Ewa Sędzimierz, autorka

Przewodnik po lubartowskim cmentarzu

strona 21

strona 23

Wietrzna i deszczowa Droga Krzyżowa

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

WYDANIE nr 1000!

lubartow.24w

22 - 28 kwietnia 2025 r. ■ nr 16 (1000) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

LU W ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Za śmierć Jana grozi mu dożywocie.

Przed sądem stanęła także jego teściowa

Ruszył proces 38-latka, który odpowie za śmierć Jana H. Na ławie oskarżonych zasiadła też teściowa mężczyzny oskarżona o zacieranie śladów.

STRONA R2

Wspólna niecka na śmieci z Lublinem na 1,5 mln ton?

STRONA 3

Lewart obroni się przed spadkiem do IV ligi? Podleśny: Wierzymy do końca

Rozmowa z bramkarzem

STRONA 18

„Personel nie jest na takim etapie świadomości, że w szpitalu dzieje się źle”

- Czy ktoś wpływał na dyrektor SP ZOZ, gdy chciała wprowadzać konkretne zmiany?
- Dlaczego w sprawozdaniu finansowym tonącej w długach placówki znalazła się pozycja „nagrody”?

STRONA 4

Ewa Mańdziuk, dyrektor SP ZOZ

Informator Powiatu Lubartowskiego

STRONA 5

R E K L A M A

Dom Pogrzebowy Malesa
ELASTYCZNOŚĆ CEN,
BEZ KOMPROMISU W JAKOŚCI
BEZPŁATNA CHŁODNIA
Dyżur całodobowy: 501 688 811
www.malesa.com.pl

FOTOPRZEWORSKI
FOTOGRAFIA I FILMOWANIE
21-150 Kock
ul. Jana Pawła II 32
STUDIO KOCK
ZDJĘCIA DO DOKUMENTÓW
W 5 MIN 8 SZT + PORTRET GRATIS
TEL. 663 936 341

Ale ostry mecz: kości pękały, trzy czerwone kartki w meczu KS Nasutów z Albatrosem

STRONA 19

Fragment twardej walki

N 2705
ISSN 2392-2184
9 772392 218509
LUB

eprasa.pl 2b49ae39e3

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl

Specjalista ds. Marketingu i Reklamy
Ewa Jaszczak, tel. 691 648 641,
e-mail: kontakt@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press Drukarnia Białystok
ul. Ignatki 40/2

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

22 kwietnia
godz. 8.00-9.30 i 19.00-20.30, Lubartów Lipowa 2, Skrobów Kol. 2, Skrobów Kol. 6
godz. 9.00-16.00, Lubartów Lipowa 2

23 kwietnia
godz. 8.00-16.00, Lubartów Cmentarz, Lubartów Lipowa 2

24 kwietnia
godz. 8.00-9.00 i 16.00-17.00, Skrobów Kol. 5

25 kwietnia
godz. 8.00-16.00, Lubartów ST-58 Gazowa 3

Największa akcja czytelnicza w Lubartowie: 23 kwietnia książki opanują miasto i internet

Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Mickiewicza w Lubartowie zaprasza do udziału w wyjątkowej inicjatywie z okazji Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich. Pod hasłem „#dzieńzksiążką" i „#dzieńzksiążkąlubartów" mieszkańcy miasta mają okazję podzielić się swoją pasją do literatury w nietypowy sposób. Nasza Redakcja objęła patronat medialny nad akcją.

Dzień Książki 2025 w Lubartowie

Akcja, zaplanowana na 23 kwietnia, zachęca do publikowania w mediach społecznościowych zdjęć z ulubionymi książkami. Organizatorzy proponują również inne formy eksponowania literatury – **trzymanie książki podczas spaceru, umieszczenie jej za szybą samochodu czy w witrynie sklepowej**.

– Chcemy, aby 23 kwietnia książki były widoczne wszędzie, w rękach przechodniów, na parapetach, w parkach. To nasze wspólne święto literatury – podkreśla dyrektor biblioteki.

Do akcji dołącza także redakcja **Wspólnoty Lubartowskiej**. Na naszych profilach społecznościowych pojawią się książki, które szczególnie polecają nasi redaktorzy. Również zachęcamy mieszkańców, aby tego dnia pokazali, co czytają – i dlaczego warto po te książki sięgnąć. W naszym oknie znajdziecie również tytuły książek, które warto przeczytać. Wasze zdjęcie z ulubionym tytułem może pojawić się również w naszym tygodniku.

Inicjatywa wpisuje się w szersze działania promujące czytelnictwo w mieście. W marcu biblioteka zorganizowała akcję z okazji Światowego Dnia Poezji, podczas której rozdawano mieszkańcom kartki z wierszami, umieszczając je w różnych miejscach miasta.

Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich, ustanowiony przez UNESCO w 1995 roku, ma na celu promocję czytelnictwa oraz ochronę praw autorskich. Data 23 kwietnia nie jest przypadkowa – to dzień śmierci wybitnych pisarzy, takich jak William Shakespeare i Miguel de Cervantes.

Lubartów łączy siły dla książki

Podsumujmy. W środę 23 kwietnia:

- wystaw ulubioną książkę na parapecie
- włóż ulubioną książkę za szybę samochodu
- czytaj na świeżym powietrzu
- wstaw na swój profil zdjęcie ulubionej książki i oznacz zdjęcie „#dzieńzksiążką" i „#dzieńzksiążkąlubartów". Możesz także oznaczyć profil MBP Lubartów oraz **Wspólnoty Lubartowskiej**.
- w naszym tygodniku może pojawić się Twoje zdjęcie z książką - wyślij do nas wiadomość na adres kontakt@24wspolnota.pl wraz z opisem - kogo przedstawia, gdzie zostało zrobione (miejscowość) oraz jaki tytuł trzymasz w ręce.

Dołącz do #dzieńzksiążką i pokaż, że czytanie ma moc.

Ewa Jaszczak

GAMA SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA 22 - 28 KWIETNIA
- Cukier Polski 1 kg - 1,99 zł przy zak. 5 szt. (Twój kupon z aplikacji 28.04.)
- Śmietana Piątnica 18% 400 g - 4,99 zł
- Woda Żywiec Zdrój 1,5 l gaz., lekko gaz., niegaz. - 2,69 zł
- Napój Oshee 750 ml różne smaki (22-27.04) - 2,99 zł
- Prince Polo Classic XXL - 1,99 zł
- Paluch z makiem - produkcja własna - 2,20 zł

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe Marcin Grzegorczyk
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, ul. Cicha 12
Dyżur Całodobowy
508 107 618

LUBARTOWSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

CAŁODOBOWA APTEKA na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Co, gdzie, kiedy?

KWIECIEŃ 23 ŚR. — **Dzień Książki w Lubartowie**, akcja czytelnicza

KWIECIEŃ 27 NIEDZ. — **Akcja Poboru Krwi,** OSP, ul. Strażacka 1 w Michowie, godz. 9:00

KWIECIEŃ 27 NIEDZ. — **Koncert Muzyka Łączy Pokolenia,** PMDK Lubartów, godz. 17:00

R E K L A M A

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje, konserwacja
609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE
DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów, ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA
Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE
Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS
AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR
Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA
A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 2b49ae39e3

Wspólna niecka na śmieci z Lublinem. Na 1,5 mln ton

W Rokitnie zapełniła się już druga niecka, do której trafiają głównie odpady z Lublina. Lubelskie przedsiębiorstwo proponuje Związkowi Komunalnemu Gmin Ziemi Lubartowskiej udział w spółce mającej na celu budowę trzeciej niecki. Nie wszystkim się taki pomysł podoba

ZKGZL (zarządza gospodarką śmieciową w Lubartowie i okolicznych gminach) otrzymał od Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Lublinie propozycję udziału w budowie III niecki składowania odpadów. Zarząd ZKGZL podjął już uchwałę intencyjną w tej sprawie. Stosunkiem głosów trzy do dwóch zarząd wyraził zgodę. Powołany został czteroosobowy zespół do rozmów z MPWiK. ZKGZL miałby finansować budowę niecki przez emisję obligacji.

Wójt Sernik przeciw spółce z MPWiK

Na posiedzeniu zgromadzenia ZKGZL 27 marca Radosław Szumiec, przewodniczący zarządu ZKGZL, informował, że II niecka jest już zamykana. To tam Lublin wozi swe odpady.

- Lublin będzie miał jeszcze dostęp, my będziemy mieli dostęp ograniczony. W tej chwili już tylko cmentarne odpady tam wywozimy. Z popiołem mieliśmy duży problem, aczkolwiek udało się nam dogadać z instalacją w Łęcznej, ale od 1 marca musimy wozić aż do Kraśnika, 78 kilometrów w jedną stronę. Koszty rosną, nie zgodzę się z teorią, że na Śląsk będziemy wozić taniej, jak niektórzy twierdzą - mówił.

Pomysł przystąpienia do spółki z MPWiK nie wszystkim się podoba. Jego przeciwnikiem jet wójt gminy Serniki, Paweł Woźniak. Serniki są członkiem ZKGZL.

- Będę stał na stanowisku, że to jest kompletnie nieudany pomysł z przystąpieniem do spółki, gdzie mamy wywalić kupę pieniędzy, około 30 mln zł, na to, żeby wejść w spółkę, która nie będzie przynosić żadnych zysków. Będziemy finansowali Lublin kosztem naszych mieszkańców. Czy zdajecie sobie sprawę, że chcecie wyciągnąć pieniądze z kieszeni naszych mieszkańców? - mówił wójt.

- Nie jest to 30 mln zł, tylko 21 mln zł. Jest to budowa całego wysypiska na 1,5 mln ton. Pierwszy etap jest to 500 tys. ton. Już dzisiaj ze wskaźników wiemy, że nawet z samego Komeko, które przywozi odpady na wysypisko, jest kilkanaście mln zł zysku. Oczywiście będą ograniczenia, jeśli chodzi o składowanie i wszyscy o tym wiemy, aczkolwiek to nie znaczy, że nam się nie będzie opłacało. Możemy wozić popiół na Śląsk, jak proponował pan jako członek zarządu. 400 km w jedną stronę, 400 km w drugą stronę razy jakaś stawka, pewnie ze 4 zł za kilometr, to łatwo sobie pomnożyć, ile transport będzie kosztował i to nie znaczy, że zostanie przyjęty - odpowiadał Radosław Szumiec.

Kiedy trzecia niecka?

Wójt Paweł Woźniak pytał o finansową stronę budowy trzeciej niecki.

- Po jakiej cenie będą przyjmowane odpady na wysypisku, które chcecie budować w spółce z Lublinem? Jak dobrze wiemy, składowisko ruszy nie wcześniej niż za trzy lata. Po czyjej stronie będzie finansowanie przez te trzy lata i o jakie środki zamierza się pan ubiegać w BGK? - pytał.

Paweł Woźniak
wójt gminy Serniki
Będę stał na stanowisku, że to jest kompletnie nieudany pomysł z przystąpieniem do spółki, gdzie mamy wywalić kupę pieniędzy

Radosław Szumiec
przewodniczący zarządu ZKGZL
Wzrost myślę, że jest nieunikniony, bo ceny mamy na poziomie naprawdę przyzwoitym i tak naprawdę nie jesteśmy w stanie funkcjonować dłużej na tych cenach i jakieś wzrosty będą. Nie będą kolosalne

Według Radosława Szumca niecka będzie czynna znacznie wcześniej, w ciągu 1,5 - 2 lat. Jeszcze nie wiadomo, po jakiej cenie będą odbierane odpady.

- Jest pan w stanie powiedzieć, o ile pan podniesie ceny za odpady mieszkańcom z racji tego, że wstąpimy do spółki? Kto te koszty pokryje? Skąd pan weźmie pieniądze na finansowanie spółki? - dopytywał wójt.

- Wzrost myślę, że jest nieunikniony, bo ceny mamy na poziomie naprawdę przyzwoitym i tak naprawdę nie jesteśmy w stanie funkcjonować dłużej na tych cenach i jakieś wzrosty będą. Nie będą kolosalne - mówił Radosław Szumiec.

Rozmowy się zaczęły

W rozmowie ze Wspólnotą Radosław Szumiec potwierdza, że podwyżek należy się spodziewać.

W zeszłym roku, patrząc na wyniki przetargu na transport odpadów, mówiłem, że podwyżek nie będzie, nie znałem jeszcze sytuacji Zakład Zagospodarowania Odpadów w Wólce Rokickiej. Od chwili uruchomienia przez ostatnie lata do chwili obecnej pracował i pracuje na pełnych obrotach. Niestety maszyny ulegają naturalnemu zużyciu i na same usługi remontowe w 2024 roku wydaliśmy 1 085 000 zł, dla porównania w 2023 roku było to 5 razy mniej – około 200 tys zł. Dodatkowo nie sprzyja Związkowi sytuacja składowiska odpadów w Rokitnie i ograniczenia w przyjmowaniu odpadów resztkowych z segregacji tzw. stabilizatu z ZZO w Wólce Rokickiej, ponieważ jesteśmy zmuszeni wozić te odpady w różne części Polski po wyższych cenach i dodatkowo musimy ponosić znaczne koszty transportu. Z tych wszystkich względów Zarząd zdecydował o podwyżce cen opłat za przyjęcie odpadów w ZZO w Wólce Rokickiej,

Potwierdzam, że ZKGZL otrzymał propozycję przystąpienia do spółki celowej od MPWiK Sp. z o.o w Lublinie , której zadaniem miałaby być budowa trzeciej niecki Składowiska Odpadów w Rokitnie .

- Teren, na którym miałaby powstać, należy do MPWiK Lublin. Teren ten przylega do Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Wólce Rokickiej i jego powierzchnia wynosi 4 ha. II niecka jest już prawie zapełniona, kolejnym etapem jest jej rekultywacja, w której niewątpliwie chcielibyśmy mieć swój udział co obniży koszty dla naszego zakładu. Nie wyobrażam sobie, że dobrze funkcjonujący system odbioru odpadów może działać bez składowiska- mówi Radosław Szumiec.

We wtorek 15 kwietnia odbyły się pierwsze rozmowy zespołu reprezentującego ZKGZL z przedstawicielami MPWiK. W skład zespołu wchodzą Ewa Badyoczek – Brzyska - Dyrektor Biura ZKGZL, Krzysztof Grzegorczyk - Dyrektor Zakładu Zagospodarowania Odpadów, Justyna Tomczyk - Główny Księgowy Związku, Krzysztof Dudziński - Zastępca Wójta Gminy Lubartów, Włodzimierz Kołton - Burmistrz Ostrowa Lubelskiego oraz Marek Baran - Wójt Gminy Ostrówek.

- Na razie są to rozmowy wstępne, zobaczymy, czy w ogóle będziemy uczestniczyć w tej spółce, warunkiem jest to, by przystąpienie do spółki niosło ze sobą wymierną korzyść dla naszych mieszkańców - mówi Radosław Szumiec. Kolejne spotkanie przedstawicieli ZKGZL i MPWiK wyznaczono na 6 maja.

Marcin Kusyk

Stella Pack przeniesiona do Niemiec z powodu budynku. Co z pracownikami?

Głównym powodem przeniesienia produkcji firmy Stalla Pack z Lubartowa do Niemiec są ograniczenia związane z budynkiem - tłumaczył wiceprezes zarządu Stella Pack S.A. Tomasz Tramś na sesji Rady Powiatu. W zakładzie w Lubartowie pracuje około 120 osób. Co z nimi?

Zmiany organizacyjne firmy Stella Pack S.A. były jednym z tematów dzisiejszej sesji Rady Powiatu. Informacji udzielał wiceprezes zarządu Stella Pack S.A., Tomasz Tramś. Jak mówił, od stycznia 2024 r. Stella Pack należy do spółki Sarantis Polska, kóra jest częścią większej spółki, Sarantis Grecja. Jest ona notowana na giełdzie papierów wartościowych w Atenach.

Jedną ze zmian wprowadzanych przez nowy zarząd jest przeniesienie zakładu w Piasecznie do zakładu w Niemcach i zamknięcie produkcji w Lubartowie, zostanie przeniesiona również do Niemiec.

- Głównym powodem zamknięcia produkcji w Lubartowie są ograniczenia związane z budynkiem. Technologie, które wykorzystujemy, wymagają zdecydowanie wyższych budynków - mówił Tomasz Tramś. Produkcja zostanie przeniesiona do Niemiec od 19 maja. Co będzie z pracownikami?

- Wszyscy dostali propozycję przeniesienia do Niemiec. Na około 120 osób tylko mniej niż pięciu nie wyraziło zgody - powiedział wiceprezes zarządu.

Marcin Kusyk

Kolejne popularne marki w Parku Handlowym „Targowa"

Jesień w Lubartowie zapowiada się wyjątkowo atrakcyjnie dla miłośników zakupów. Wszystko za sprawą otwarcia Parku Handlowego „Targowa", który przyciąga coraz więcej znanych marek. Wśród najemców pojawią się m.in. CCC i WorldBox – sieci doskonale znane klientom w całej Polsce.

Prace przy budowie nowej galerii postępują z tygodnia na tydzień

Dla CCC będzie to już drugi salon w Lubartowie. Obecnie marka prowadzi punkt sprzedaży przy ul. Lubelskiej 95b w galerii Topaz. Nowa lokalizacja w Parku „Targowa" ma zostać uruchomiona w trzecim kwartale br., oferując jeszcze lepszy dostęp do obuwia i galanterii znanych marek.

Z kolei WorldBox to zupełna nowość na lubartowskim rynku. Sklep tej sieci - specjalizujący się w modzie casualowo-sportowej - będzie gratką przede wszystkim dla młodzieży, ale i dorośli znajdą tu coś dla siebie. Vans, adidas, Nike, New Balance, Puma czy Prosto – to tylko niektóre z marek dostępnych w ofercie. Można się spodziewać, że szkolne korytarze już tej jesieni zapełnią się logotypami najpopularniejszych brandów streetwearowych.

WorldBox działa na rynku od 2008 roku i obecnie ma już ponad 150 lokalizacji w całym kraju oraz prężnie działający sklep internetowy. Lubartowski salon stanie się częścią tej dynamicznie rozwijającej się sieci.

Park Handlowy „Targowa" zapowiada się jako nowe centrum handlowe z prawdziwego zdarzenia. Oprócz CCC i WorldBox, swoje lokale otworzą tu także m.in. RTV Euro AGD, Empik, Rossmann (będzie to również drugi sklep tej sieci w mieście), Sinsay, Smyk, Hebe, Action oraz Xtreme Gym Fitness. Wciąż czekamy na potwierdzenie obecności Musi Sushi.

Lubartów dynamicznie się rozwija, a nowe inwestycje w infrastrukturę handlową są tego najlepszym dowodem. Już wkrótce mieszkańcy zyskają dostęp do jeszcze szerszej oferty zakupowej bez konieczności wyjazdu do większych miast.

Ewa Jaszczak

LUB

eprasa.pl 2b49ae39e3

„Personel nie jest na takim etapie świadomości, że w szpitalu dzieje się źle”

POWIAT LUBARTOWSKI: - Kto by nie był na tym stanowisku, to jak ma kierować jednostką, kiedy są próby ręcznego sterowania? - mówił na sesji Rady Powiatu radny Krzysztof Świć. Co na to Zarząd Powiatu i dyrekcja szpitala?

Rada Powiatu omawiała w minioną środę o sprawozdaniu finansowym SP ZOZ za rok 2024. Był to powód do dyskusji o ogólnej sytuacji szpitala.

Jak mówiła główna księgowa SP ZOZ w Lubartowie Agnieszka Kasperek, przychody osiągnięte przez szpital w 2024 r. wyniosły 116,1 mln zł. To 103 proc. wykonania planu - w projekcie zakładano przychody na 114 mln zł. Jednak koszty ponoszone przez szpital z tytułu wynagrodzeń wyniosły 117 mln zł.

Strata za 2024 r. wyniosła 35 mln zł, o 5,4 mln zł więcej niż w 2023 r.

W dyskusji radni skupili się na kwestiach związanych z zarządzaniem szpitalem.

Kto steruje szpitalem?

Radny Krzysztof Świć wytykał, że władze powiatu zbytnio ingerują w zarządzanie szpitalem. Według niego zarząd powiatu sprawuje tylko nadzór, a zarządza dyrekcja.

- Z jednej strony pani dyrektor powinna wykonywać polecenia, a z drugiej strony jak pani dyrektor albo inni podwładni jej najbliżsi próbują zaprowadzić w określonych oddziałach zmiany, wtedy są interwencje, żeby to zostawiła w spokoju. Nie tylko zarząd, ale i pan przewodniczący maczają w tym palce. Kto by nie był na tym stanowisku, to jak ma kierować jednostką, kiedy są próby ręcznego sterowania? - powiedział radny. Nie chciał jednak podać nazwisk ani konkretnych oddziałów.

- Nigdy nie wpływałem na nikogo żeby ktoś robił reorganizację w szpitalu pod moje dyktando - oponował członek Zarządu Powiatu Sebastian Wysok, do niedawna zajmujący się sprawami SP ZOZ.

O sytuacji w szpitalu mówiła też dyrektor SP ZOZ Ewa Mańdziuk.

- Jeśli chodzi o świadomość personelu, mam pewność, że personel nie jest na takim etapie świadomości, że w szpitalu dzieje się źle. Codziennie niemalże słyszę informację, że zawsze tak było, jest i jakoś to będzie. Nie ma samoświadomości wśród personelu. Przeprowadzić różnego rodzaju reorganizację jest bardzo trudno, ale podkreślam, że do dnia dzisiejszego nikt nie wpływał na mnie, żeby przeprowadzić reorganizację w określony sposób - mówiła dyrektor.

W sprawozdaniu jest papier toaletowy, nie ma informacji jak działają oddziały

Radny Michał Żmurek zajął się kwotami, które padły w sprawozdaniu finansowym szpitala.

- Mamy przedstawiony dokument bardzo obszerny, mamy tam informację o zakupie papieru toaletowego czy zakupie papieru ksero, natomiast mi jako radnemu brakuje tam podstawowych, kluczowych informacji dotyczących tego, jak funkcjonują poszczególne oddziały. Przychody mamy wrzucone do jednego wora, poświęcone przychodom są zaledwie trzy strony, natomiast cała pozostała część dotyczy kosztów - mówił radny. Jego uwagę zwróciły sankcje i nagrody.

- Moją uwagę zwróciła też kwestia sankcji nałożonych przez NFZ w kwocie 182,5 tys. zł. Czego dotyczyły te nieprawidłowości, kto jest za nie odpowiedzialny, czy w stosunku do tych osób, które doprowadziły de facto do tej straty zostały wyciągnięte jakieś konsekwencje, czy wdrożono jakieś procedury, by zapobiec tego typu sytuacjom?

Ewa Mańdziuk, dyrektor SP ZOZ
- Przeprowadzić różnego rodzaju reorganizację jest bardzo trudno, ale podkreślam, że do dnia dzisiejszego nikt nie wpływał na mnie, żeby przeprowadzić reorganizację w określony sposób

Krzysztof Świć, radny
- Jak pani dyrektor albo inni podwładni jej najbliżsi próbują zaprowadzić w określonych oddziałach zmiany, wtedy są interwencje, żeby to zostawiła w spokoju

Ostatni podpunkt, największy absurd, że tak to nazwę. Jako powiat dwukrotnie udzieliliśmy pożyczki dlatego, że była drastyczna sytuacja, brakowało pieniędzy na wypłatę wynagrodzeń. W tabeli „wynagrodzenia” jest wzrost wypłaconych nagród o 138 proc. Z jednej strony szpital pożycza pieniądze bo nie ma na wypłaty, z drugiej strony pieniądze na nagrody rozdawane są na lewo i prawo. Mam pytanie do członków zarządu powiatu: czy monitorowaliście panowie tę sytuację i kto się pod tym podpisał, że został zwiększony budżet na nagrody? - pytał radny.

Bałagan w kadrach

Odpowiedziała główna księgowa szpitala Agnieszka Kasperek.

- Mamy kategorie wynagrodzeń. Poprzedni kierownik płac i kadr był proszony wielokrotnie o uporządkowanie programu kadrowo - płacowego. Niestety chyba sprawiało mu to wiele trudności, bo nie dokonał tej poprawy. Od tego roku ja przejęłam płace i nie ukrywam, że takiego bałaganu w płacach nie widziałam. Dlatego zaczynamy porządkować. W tej kategorii, o której pan mówi, pod nazwą „nagrody” są wypłacone dodatki dla kierowników specjalizacji. Kwota opiewa na 85 tys. zł. Są to środki pozyskane z Urzędu Marszałkowskiego, refundowane w 100 proc, tyle że były generowane pod złą nazwą. Prawidłowo powinny być w kategorii dodatków - mówiła księgowa.

- Mieliśmy jedną wysoką sankcję w wysokości 100 tys. zł. Szpital z Warszawy wybrnął z sytuacji bardzo trudnej. Pacjentka zwróciła się do szpitala w Warszawie o dokonanie aborcji. Miała do tego pełną dokumentację medyczną, na podstawie której lekarze powinni dokonać tej aborcji. Jedną z tych sankcji była kara za to, że my nie dokonaliśmy tej aborcji. Szpital w Warszawie wybrnął, nie zostawił pacjentki bez pomocy, skierował ją do innego szpitala. Tym szpitalem był szpital w Lubartowie. Ta pani zwróciła się do nas o dokonanie tej aborcji z pełną dokumentacją i skierowano panią ponownie na badania psychiatryczne. Nie powinna być skierowana na te badania, bo już je miała. Powinna dostać pomoc. W związku z tym, że nie udzieliliśmy pacjentce pomocy, NFZ nałożył karę 100 tys. zł - mówiła księgowa.

Sprawa dotyczyła 2022 r., ale zakończyła się w 2024 r. Szpital mógł się odwołać, ale nie zrobił tego.

Ratowników nie ma? Jest oszczędność!

Pytania o kwestie finansowe miał też radny Jakub Wróblewski.

- Dlaczego ratownicy, którzy zwolnieni dostali odprawy, które im się nie należały? W jakiej wysokości i za kadencji którego dyrektora? Czy zostało to zaakceptowane przez zarząd powiatu? Była krótka kadencja p.o. dyrektor Ewy Mateusiak. Czy otrzymała odprawę? - pytał.

- Wedle mojej wiedzy pani dyrektor Mateusiak odprawy nie odebrała - mówił starosta Jan Sławecki. Odprawy nie dostał też jej poprzednik, Artur Szczupakowski.

- Ratownicy sami chcieli odejść, dostali trzymiesięczną odprawę, to było 10 osób - odpowiadała dyrektor Mańdziuk.

Do tej kwestii odniósł się też Sebastian Wysok.

- Tu trzeba patrzeć trochę szerzej. Z tego co mi jet wiadome, tu była umowa społeczna, że jeżeli odejdą dobrowolnie, dostaną odprawy. Nie mamy w tej chwili spraw sądowych, nie mamy zwolnień, trzeba patrzeć długoterminowo, że mamy oszczędności z tego tytułu, że nie mamy teraz tych dziesięciu pracowników. Ponieśliśmy koszt jednorazowo, ale długoterminowo mamy oszczędności - powiedział członek Zarządu Powiatu.

Marcin Kusyk

Samochód zderzył się z łosiem.
Pasażer auta trafił do szpitala w Łęcznej

Do zdarzenia doszło w środę (16 kwietnia) na drodze wojewódzkiej W829 w miejscowości Rokitno w pow. lubartowskim.

- Jako pierwsi na miejsce dotarli łęczyńscy policjanci, którzy ustalili, że 45-letni mieszkaniec Białegostoku kierujący samochodem marki Volkswagen najechał na łosia, który wbiegł wprost pod nadjeżdżający pojazd. Wraz z kierującym podróżował 48-latek, który doznał poważnych obrażeń ciała i został przetransportowany do Szpitala Powiatowego w Łęcznej - informuje sierżant sztabowy Anna Brodaczewska z KPP w Łęcznej.

fot.KPP Łęczna

Zwierzę nie przeżyło, a pojazd uległ poważnemu uszkodzeniu

Zwierzę nie przeżyło, a samochód uległ poważnemu uszkodzeniu. Kierowca był trzeźwy.

Joanna Niećko

I N F O R M A C J A

PRZEKAŻ 1,5%
lub DAROWIZNĘ
NA MÓJ CEL
www.Edyta-Stachura.pl

KRS: **0000270809**
NUMER KONTA: **62 1600 1286 0003 0031 8642 6001**
Cel szczegółowy / Tytuł przelewu: **Stachura, 18627**

Fundacja Avalon
ul. Domaniewska 50A
02-672 Warszawa

kontakt@fundacjaavalon.pl
tel: 22 266 82 36, 666 324 328
www.fundacjaavalon.pl

LUB

eprasa.pl 2b49ae39e3

Nowoczesny sprzęt informatyczny dla szkół

11 kwietnia 2025 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski i Wicemarszałek Województwa Lubelskiego Piotr Breś wręczyli Beneficjentom umowy o dofinansowanie 12 projektów w ramach programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021-2027. Umowę dla Powiatu Lubartowskiego z rąk Marszałka odebrał Starosta Lubartowski Jan Sławecki.

W ramach Działania 7.3 Infrastruktura kształcenia zawodowego i ustawicznego (typ projektu 1, 2, 3, 4) Priorytetu VII Lepsza dostępność do usług społecznych i zdrowotnych programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021-2027 Powiat Lubartowski otrzymał dofinansowanie projektu „Nowe horyzonty w edukacji zawodowej w Powiecie Lubartowskim" w wysokości 1 073 144,12 zł, przy całkowitej wartości projektu 1 262 522,50 zł. Celem projektu jest poprawa jakości kształcenia oraz dostępności dla uczniów szkół zawodowych Powiatu Lubartowskiego poprzez wyposażenie placówek w niezbędny sprzęt informatyczny.

Projekt dotyczy doposażenia 4 pracowni komputerowych Zespołu Szkół nr 2 im. Księcia Pawła Karola Sanguszki w Lubartowie oraz 3 pracowni Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie.

Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

14 kwietnia 2025 r. w II Liceum Ogólnokształcącym im. Piotra Firleja w Lubartowie odbyły się uroczystości upamiętniające 85. rocznicę Zbrodni Katyńskiej – jednej z najtragiczniejszych kart w historii Polski. Uczniowie przygotowali poruszający spektakl, który przypomniał o wydarzeniach z 1940 roku.

W obchodach Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych, lokalnych instytucji, nauczyciele oraz cała społeczność szkolna.

W hołdzie pomordowanym, Starosta Lubartowski Jan Sławecki, Wójt Gminy Lubartów Jarosław Budka oraz Burmistrz Miasta Lubartów Krzysztof Paśnik, złożyli kwiaty pod Dębem Pamięci. Drzewo to zostało zasadzone przed budynkiem szkoły dla uczczenia porucznika Wacława Lalki – ofiary zbrodni katyńskiej.

LUB

eprasa.pl 2b49ae39e3

Bogdanka chce wydobywać 8,2 mln ton rocznie przez najbliższe pięć lat

Lubelska kopalnia zaktualizowała swoją strategię, która zakłada produkcję węgla handlowego na poziomie średnio 8,2 mln ton węgla rocznie do 2030 roku. By to osiągnąć chce otworzyć się na rynki zagraniczne, w tym Ukrainę. Strategia zakłada również m.in. rozbudowę zwałowiska czy budowę turbiny wodnej.

Lubelski Węgiel Bogdanka ma nową strategię rozwoju do 2030 roku, z perspektywą do 2035.

Jak informuje spółka, dokument jest odpowiedzią na przyspieszającą transformację energetyczną i rosnące wymagania regulacyjne Unii Europejskiej. Celem Bogdanki jest utrzymanie konkurencyjnej i rentownej działalności podstawowej, która posłuży jako fundament finansowy dla dalszego, zrównoważonego rozwoju.

Otwarcie na rynki zagraniczne

Do 2030 spółka zakłada produkcję węgla handlowego na poziomie średnio 8,2 mln ton rocznie (wobec 7,9 mln ton w 2024 r.). W latach 2031-2035 planowana produkcja ma wynieść ok. 6,6 mln ton rocznie w związku ze spodziewanym spadkiem popytu na energię elektryczną z węgla.

Przypomnijmy, że obecnie 82 proc. przychodów lubelskiej kopalni pochodzi ze sprzedaży surowca do elektrowni w Kozienicach i Połańcu należących, podobnie jak Bogdanka, do Grupy Enea. Jednak ta energetyczna spółka zakłada zakłada radykalne zmniejszenie odbioru węgla od Bogdanki: z 8 milionów ton w 2024 roku do zaledwie 2,3 mln ton w 2035 roku.

W tej sytuacji zaktualizowana strategia Bogdanki zakłada sukcesywne zwiększanie sprzedaży poza Grupę Enea, z naciskiem na rynki zagraniczne, zwłaszcza Ukrainę. Dzięki geograficznemu położeniu i efektywności wydobycia, Bogdanka chce zdobyć znaczącą pozycję w ukraińskim sektorze energetycznym i przemysłowym.

Chcą sprzedawać więcej poza Grupę Enea

W latach 2025-2030 sprzedaż do odbiorców spoza Grupy Enea, ma zwiększyć się średnio do 2,1 mln ton rocznie, w porównaniu z 1,2 mln ton w 2024 r. W latach 2031- 2035 ma wzrosnąć do 2,4 mln ton rocznie, generując ok. 46 proc. udziałów w sprzedaży węgla handlowego LW Bogdanka (w 2024 r. było to ok. 15 proc.).

Grupa planuje intensyfikację sprzedaży zagranicznej, koncentrując się szczególnie na Ukrainie. Potencjał sprzedaży do ukraińskiej energetyki zawodowej, cieplnej oraz przemysłowej szacowany jest na kilka milionów ton rocznie. Przewagą konkurencyjną LW Bogdanka na tym kierunku jest położenie geograficzne.

W latach 2031-2035 planowana produkcja ma wynieść ok. 6,6 mln ton rocznie

Ważnym aspektem nowej strategii jest poprawa efektywności operacyjnej. Grupa planuje m.in. rozbudowę zwałowiska, redukcję zużycia energii o 20 proc., modernizację logistyki materiałowej oraz ograniczenie przestojów technicznych poniżej 10 proc. Wszystkie te działania mają przynieść realne oszczędności i zwiększyć niezawodność infrastruktury.

Nowe gałęzie działalności

Bogdanka przygotowuje się także do dywersyfikacji działalności. Planuje rozwój transportu kolejowego, uruchomienie instalacji do termicznego przetwarzania odpadów medycznych oraz rozszerzenie usług górniczo-budowlanych, także na rynkach zagranicznych. Współpraca z lokalnym biznesem i samorządami ma z kolei na celu stworzenie strefy ekonomicznej przy kopalni, wspierającej transformację regionu.

W obszarze transformacji energetycznej spółka inwestuje w źródła zero- i niskoemisyjne. Innowacyjne projekty obejmują m.in. wykorzystanie ciepła z wód kopalnianych, budowę turbiny wodnej oraz montaż nowoczesnych instalacji odzysku energii. Działania te są spójne z celami Taksonomii UE, a partnerstwo z Poleskim Parkiem Narodowym i lokalnymi organizacjami podkreśla zaangażowanie Bogdanki w ochronę środowiska.

Unia wymusza zmiany

- Od trzech dekad Bogdanka generuje dobre wyniki finansowe, mimo zmieniających się trendów w zakresie podejścia do węgla w Polsce i Unii Europejskiej, utrzymując pozycję lidera efektywności. Jednak zaostrzenie podejścia Unii Europejskiej do węgla oraz zmiany zachodzące w sektorze energetycznym wymuszają na nas modyfikację dotychczasowej strategii i skoncentrowanie się na lokalnych inicjatywach, które zapewnią przyszłość kopalni oraz jej pracownikom - mówi Zbigniew Stopa, prezes zarządu LW Bogdanka.

- Celem nadrzędnym jest utrzymanie silnej pozycji rynkowej Bogdanki, opartej na jeszcze bardziej efektywnej, nowoczesnej i rentownej produkcji węgla energetycznego. Optymalizacja działalności podstawowej w sposób maksymalnie zgodny z celami ESG, umożliwi nam sfinansowanie naszych ambicji dotyczących kierunków rozwoju – dodaje.

Kamil Kulig

Związkowcy z Bogdanki wzywają do wielkiej manifestacji

Działacze organizacji pracowniczych z lubelskiej kopalni piszą do trzech centrali związkowych. Apelują o wspólną walkę przeciw Zielonemu Ładowi, który – ich zdaniem – zagraża miejscom pracy i całym regionom przemysłowym w Polsce.

Związkowcy Lubelskiego Węgla Bogdanka napisali do trzech największych central związkowych w Polsce – NSZZ „Solidarność", Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych i Forum Związków Zawodowych.

Apelują o zjednoczenie sił i podjęcie ogólnopolskich działań protestacyjnych przeciwko polityce Zielonego Ładu, która ich zdaniem zagraża miejscom pracy i przyszłości całych regionów przemysłowych.

Adresatami apelu są liderzy trzech central: Piotr Duda (NSZZ „Solidarność"), Piotr Ostrowski (OPZZ) i Dorota Gardias (FZZ). Sygnatariusze pisma nie pozostawiają wątpliwości – czas działać wspólnie, ponad podziałami, zanim będzie za późno.

„Po kraju przetacza się fala zwolnień, zagrożone są kolejne gałęzie przemysłu" – ostrzegają związkowcy z Bogdanki. Ich zdaniem, polityka Zielonego Ładu – przedstawianego jako europejska odpowiedź na kryzys klimatyczny – w praktyce prowadzi do destrukcji przemysłu ciężkiego, energetyki węglowej i dużych zakładów pracy, które od dekad stanowią podstawę wielu lokalnych gospodarek.

„Zielony Ład to nie tylko sprawa górników"

Związkowcy z Bogdanki od miesięcy alarmują o braku realnych planów sprawiedliwej transformacji. Mimo licznych działań – dwóch masowych manifestacji, protestu głodowego, kampanii informacyjnej i udziału w sejmowych komisjach – odpowiedzi ze strony rządu są, według nich, niewystarczające lub całkowicie ignorujące głos pracowników.

„Zrobiliśmy wszystko, co się dało, żeby wprowadzić do debaty publicznej tę najważniejszą dziś sprawę dla polskiego świata pracy" – czytamy w apelu. Teraz związkowcy apelują o ogólnopolską manifestację w Warszawie i rozpoczęcie przygotowań do strajku generalnego.

Ich przekaz jest jasny: Zielony Ład nie jest tylko problemem branży górniczej. To zagrożenie dla całego świata pracy – od przemysłu po transport, od energetyki po rolnictwo.

Wspólna manifestacja i strajk generalny?

Związkowcy przestrzegają, że obecna sytuacja przypomina czasy transformacji ustrojowej z lat 90., gdy upadały duże zakłady pracy, a ruch związkowy był marginalizowany w imię „reform". W ich ocenie, Zielony Ład – wprowadzany bez rzeczywistego dialogu społecznego – jest „neoliberalnym instrumentem", który może domknąć system, w którym organizacje pracownicze zostaną zepchnięte na margines.

„Jeśli teraz nie zadziałamy wspólnie, nie będzie już komu tego zrobić – bo nie będzie nas" – piszą związkowcy z Bogdanki, podkreślając, że formuła lokalnych protestów się wyczerpała.

Apel kończy się jednoznacznym wezwaniem: zorganizujmy wspólną manifestację w Warszawie, po której nastąpi przygotowanie do strajku generalnego. To, zdaniem sygnatariuszy, „ostatni moment", by zatrzymać spiralę zwolnień, marginalizacji i przemysłowego upadku.

Kamil Kulig

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Operator walca, Lubartów/EDBUD	1	6 000,00 zł	u
Pracownik chlewni, Michów/Amanowicz	1	5 000,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Lubartów/Paroland	1	4 666,00 zł	u
Mechanik–elektryk, Michów/SM Michowianka	1	6 500,00 zł	u
Pracownik do stolarni i tartaku (do przyuczenia), Wólka Rokicka/DREWEX	1	4 666,00 zł	u
Operator wózków jezdniowych (widłowych), Kock/Czechowski	1	5 000,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Kock/Czechowski	1	7 000,00 zł	u
Główny księgowy, Jeziorzany/OPS	1	8 000,00 zł	u
Kosmetyczka, Lubartów	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Doradca klienta, Zezulin Niższy/GRAFION	1	4 666,00 zł	u
Sprzątaczka, Łęczna/MALINEX		2 440,00 zł	z
Magazynier, Podzamcze/Dajana	1	4 666,00 zł	u
Nauczyciel współorganizujący, Puchaczów/ZS	0,35	3 600,00 zł	u
Pracownik biura – księgowy, Spiczyn/NAJ-POL-TRADE	1	5 400,00 zł	u
Pedagog specjalny – fizjoterapeuta, Ludwin/Przedszkole Specjalne	0,1	848,00 zł	u
Terapeuta pedagogiczny, Łęczna/Przedszkole nr 3	0,05	212,10 zł	u
Psycholog, Podzamcze/ŚDS	0,05	2 333,00 zł	u

u – umowa o pracę z - umowa zecenie

LUB

eprasa.pl 2b49ae39e3

Milionowa dotacja nie przepadnie. Będzie remont zabytkowej Sali Rycerskiej, kaplicy i studni na Zamku w Janowcu

Janowiec: Jeszcze jesienią nie było wiadomo, czy Muzeum Zamek w Janowcu nie straci rządowego dofinansowania. Kilka dni temu wykonanie zaplanowanych inwestycji zostało potwierdzone. Trochę kasy dołoży też Województwo Lubelskie.

Fot.WA

Dzięki 11-milionowej dotacji placówka muzealna w Janowcu przejdzie remont

Będą remonty za ponad 11 milionów

Zrealizowane zostaną zaplanowane kluczowe dla Muzeum Zamek w Janowcu inwestycje. Rozstrzygnięte zostało postępowanie na rewaloryzację zabytkowej Sali Rycerskiej, kaplicy oraz studni. Pieniądze na ten cel pochodzą z rządowego programu Polski Ład - Program Odbudowy Zabytków oraz z budżetu Województwa Lubelskiego.

Do przetargu przystąpiły cztery firmy, a wybrana została najkorzystniejsza oferta, czyli ta złożona przez Przedsiębiorstwo Budowlane Rystal-Bud Sp. z o. o z Kielc. Wykonawca zaproponował cenę 11 mln 385 tys.zł brutto.

- O wyborze oferty zdecydowały również długość oferowanego okresu gwarancji na wykonane roboty budowlane oraz na wszystkie zastosowane materiały, a także doświadczenie kierownika budowy w realizacji prac konserwatorskich i restauratorskich przy obiektach wpisanych do rejestru zabytków - przekazuje Muzeum Zamek w Janowcu.

Zarząd Województwa Lubelskiego zdecydował, że projekt w zaproponowanej przez przedsiębiorstwo kwocie zostanie zrealizowany. Dodatkowo Sejmik Województwa Lubelskiego w poniedziałek, 14 kwietnia zabezpieczył pieniądze na zaplanowane w janowieckim zamku inwestycje w długoletnim planie finansowym na 2026 rok.

- Z radością podkreślamy, że realizacja projektu nie tylko przyczyni się do zachowania dziedzictwa kulturowego regionu, lecz także znacząco zwiększy funkcjonalność użytkową zamku, umożliwiając szersze wykorzystanie jego przestrzeni dla celów kulturalnych i edukacyjnych - dodaje Muzeum.

Trzeba było wprowadzać zmiany

Oczywiście zmiany w zakresie planowanych prac dopuszczał to regulamin Rządowego Programu Ochrony Zabytków.

Jak mówiła nam w październiku Marzena Brzezicka, dyrektor Muzeum Zamek w Janowcu, pierwszy wniosek dotyczący Budynku Bramnego zakładał tylko zabezpieczenie koron murów wokół Sali Rycerskiej i remont pomieszczenia pod kasą biletową. Ekspertyza wykazała jednak, że taki remont jest niemożliwy, bo największym zagrożeniem w tej części zamku jest mocno zdegradowana w wyniku działania warunków atmosferycznych podłoga w Sali Rycerskiej i strop w pomieszczeniu kasowym. Konieczna więc była zmiana zakresu prac.

Wniosek dotyczący remontu zamkowej kaplicy i studni zakładał wykonanie koła zamachowego do wydobywania wody, a także oczyszczenie studni aż do źródła wody. Tu z kolei wkroczył Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków, który po wizji lokalnej stwierdził, że jeżeli nie ma ikonografii potwierdzających, że takie koło w studni było, to nie można go wykonać. Nie udało się takowych odnaleźć. A na dodatek zamkowy archeolog zauważył, że studnia nie była nigdy badana pod kątem archeologicznym, więc na etapie jej oczyszczania należałoby uwzględnić badania pod nadzorem saperskim.

- Takie badania mogą trwać nawet kilka lat, w zależności od tego, co zostanie znalezione, więc na podstawie opinii dr. Dariusza Kopciowskiego i Sebastiana Wardaka zmuszeni byliśmy do zmiany zakresu prac w projekcie. Aktualnie zakłada on tylko ustawienie niezależnego od kaplicy podestu, który zastąpiłby scenę, a jednocześnie można by prowadzić prace archeologiczne w studni. Projekt nadal zakłada zabezpieczenie koron murów oraz zadaszenie kaplicy - wyjaśniała Marzena Brzezicka.

Jesienią ubiegłego roku to, czy Muzeum dostanie 7-milionową dotację z Polskiego Ładu, stało pod znakiem zapytania.

Agnieszka Gołębiowska

Groził, że spali dom i odstrzeli jej głowę

Trzy miesiące w areszcie spędzi 60-latek z gminy Puławy, który w ten sposób groził swojej partnerce, by przymusić ją do zameldowania go w jej mieszkaniu. Grozi mu nawet 8 lat odsiadki.

Fot.KPP Puławy

Okazało się, że 60-latek miałby narzędzie do tego, by spełnić swoje groźby. Policjanci znaleźli bowiem u niego broń palną typu sztucer Mauser z lunetą celowniczą oraz prawie 30 sztuk naboi

Sceny niczym z filmu akcji rozegrały się w ubiegłym tygodniu w gminie Puławy. Jednego dnia mężczyzna wszczął awanturę, w trakcie której popychał i szarpał kobietę. Kolejnego dnia było jeszcze gorzej. 60-latek, będąc pod wpływem alkoholu, dalej się awanturował, aż w pewnym momencie zagroził partnerce, że gdy ta go nie zameldуje w swoim mieszkaniu, spali dom, a jej odstrzeli głowę. Kobieta, obawiając się o swoje życie, powiadomiła policję. - Funkcjonariusze zatrzymali agresora, ale zainteresowali się także tym, czym miałby odstrzelić kobietę. Okazało się, że 60-latek posiadał bez wymaganego zezwolenia, odziedziczoną po przodkach broń palną typu sztucer Mauser z lunetą celowniczą oraz prawie 30 sztuk naboi. Broń i amunicja zostały zabezpieczone przez funkcjonariuszy. Zostaną poddane badaniu przez biegłego z zakresu broni i balistyki - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Mieszkaniec gminy Puławy usłyszał cztery zarzuty.

- Posiadania broni palnej i amunicji bez wymaganego zezwolenia, zmuszania swojej partnerki groźbami do określonego zachowania, wywierania na nią przemocą wpływu, aby nie powiadomiła organów ścigania o popełnionym przez niego przestępstwie oraz znieważenia jej słowami powszechnie uznanymi za obelżywe - wylicza kom. Rejn-Kozak. Na wniosek policji i prokuratury sąd zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci 3-miesięcznego aresztu. Grozi mu do 8 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

PUL

Jaki pracodawca, taki pracownik. Zaczęło się od źle przewożonego drewna

Fot.KPP Łęczna

Obydwaj stracili prawa jazdy, zaś pojazdy nie zostały dopuszczone do dalszego ruchu

Łęczna: Policjanci zatrzymali kierowcę, który przewoził niezgodnie z przepisami drewno. Na miejsce, pojazdem z pękniętą szybą przyjechał pracodawca. Obaj byli nietrzeźwi.

Kierowca przewoził deski znacząco wystające poza burtę wyładowczą. Dlatego policjanci zatrzymali pojazd marki Man, którym kierował 61-letni mężczyzna. Okazało się, że kierowca ponad pół promila alkoholu.

- W związku z ujawnionym przestępstwem i koniecznością zabezpieczenia zarówno pojazdu, jak i przewożonego ładunku, na miejsce przybył właściciel firmy. 43-latek, zamierzał przejąć odpowiedzialność za pojazd oraz transport desek. Sytuacja jednak przybrała nieoczekiwany obrót. Okazało się, że właściciel ładunku również znajduje się pod wpływem alkoholu. Co więcej, przyjechał na miejsce osobowym Volkswagenem, którego stan techniczny również pozostawiał wiele do życzenia, gdyż pojazd posiadał pękniętą szybę czołową, co uniemożliwiało jego dalsze użytkowanie - informuje aspirant Izabela Zięba z KPP w Łęcznej.

Efektem przeprowadzonej przez policjantów kontroli było zatrzymanie dowodów rejestracyjnych obu pojazdów oraz zatrzymanie prawa jazdy zarówno kierowcy pojazdu ciężarowego marki Man, jak i jego pracodawcy.

Joanna Niećko

eprasa.pl 2b49ae39e3

Po pijaku nie ustąpił pierwszeństwa

POWIAT OPOLSKI: Ciągnik zderzył się z Citroenem, bo jeden z kierowców nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu. Dwie osoby wylądowały w szpitalu.

Fot.KPP Opole Lubelskie

62-latek, jadąc ciągnikiem, nie ustąpił pierwszeństwa jadącemu drogą z pierwszeństwem przejazdu 35-latkowi

W sobotę, 12 kwietnia w Nietrzebie (powiat opolski) po godzinie 18 doszło do kolizji drogowej.

- Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, 62-latek z gminy Józefów nad Wisłą, jadąc ciągnikiem rolniczym Zetor, wykonując manewr skrętu w lewo w drogę gruntową, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu drogą z pierwszeństwem przejazdu 35-latkowi z gminy Józefów nad Wisłą jadącemu Citroenem - mówi starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Citroenem jechały trzy osoby, a dwie z nich - kierowca i pasażerka - wylądowały w szpitalu. Na miejscu zdarzenia interweniował także śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

- Na szczęście osoby nie odniosły poważnych obrażeń ciała - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Policjanci sprawdzili trzeźwość kierowców. 62-letni kierowca ciągnika wydmuchał ponad dwa promile alkoholu, a 35-letni kierowca Citroena był trzeźwy.

62-latek niedługo usłyszy zarzuty. Za prowadzenie na podwójnym gazie grozi do trzech lat więzienia, a na dodatek wysoka grzywna.

- Jeszcze surowiej traktuje się nietrzeźwych sprawców wypadków, którym grozić może nawet 12 lat pozbawienia wolności - przestrzegają policjanci.

Agnieszka Gołębiowska

Staruszka straciła 30 tys. zł, uwierzyła fałszywej pracownicy prokuratury

Oszustka zadzwoniła do mieszkanki Puław i powiedziała jej, że córka 88-latki potrąciła kobietę. Przed pójściem do więzienia miało uratować ją 700 tys. zł kaucji. Staruszka oddała przestępcom całe oszczędności.

Wszystko działo się w ubiegłym tygodniu. W przedświąteczny wtorek mieszkańcy powiatu puławskiego zaczęli odbierać dziwne telefony, z których wynikało, że ktoś z ich bliskich spowodował poważny wypadek i konieczne jest wpłacenie kaucji. Do komendy policji w Puławach zaczęły napływać sygnały o próbach oszustwa. Stróże prawa za pośrednictwem różnych kanałów natychmiast wystosowali ostrzeżenie dla innych. Niestety, mimo to w jednym przypadku przestępcy dopięli swego.

Tego dnia zadzwonili również do mieszkanki Puław. - Z relacji 88-latki wynika, że na telefon stacjonarny zadzwoniła do niej kobieta, która przedstawiła się jako pracownica prokuratury, która poinformowała, że córka 88-latki spowodowała wypadek, potrąciła kobietę, która z tego powodu jest operowana i że grozi jej kara pozbawienia wolności 15 lat. Aby córka zgłaszającej nie trafiła do więzienia, 88-latka miała wpłacić 700 tysięcy złotych. Mieszkanka Puław z obawy o córkę przekazała oszustom wszystko, co miała, czyli 30 tysięcy złotych. Odebrał je młody mężczyzna w kapturze, który przyszedł po nie do mieszkania seniorki - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Gdy po wszystkim córka kobiety nie skontaktowała się z nią, zaniepokojona 88-latka sama do niej zadzwoniła. Po chwili okazało się, że mieszkanka Puław dała się nabrać oszustom i chcąc ratować dziecko przed więzieniem, oddała im całe oszczędności.

Marta Pietroń

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik ogrodniczy, Nasutów	1	4 666,00 zł	u
Kierowca C+E, Wola Niemiecka/Widyński	1	6 000,00 zł	u
Specjalista wymiany opon, Dys/	1	4 700,00 zł	u
Spawacz Mig/Mag, Kozubszczyzna/ALUKOLOR	1	4 666,00 zł	u
Monter balustrad Kozubszczyzna/ALUKOLOR	1	4 666,00 zł	u
Pomocnik ciastkarza, Żabia Wola	1	4 666,00 zł	u
Introligator, Zemborzyce Tereszyńskie	1	4 666,00 zł	u
Mechanik - diagnosta, Ćmiłów/ORA VIA	1	6 500,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Dminów/Złota Rybka	1	5 300,00 zł	u
Opiekunka w żłobku, Dminów/Złota Rybka	1	5 300,00 zł	u
Asystent do spraw księgowości, Nasutów/ARKONA	1	5 000,00 zł	u
Pracownik produkcji, Nasutów/ARKONA	1	4 666,00 zł	u
Łuszczów Drugi Nasutów/ARKONA	1	4 666,00 zł	u
Monter ogrodzeń, Krężnica Jara/SPAVALNIA	1	45 zł/godz.	u
Mechanik pojazdów samochodowych, Zagrody/ MOTO EURO	1	8 000,00 zł	u
Pomocnik murarza, Garbów	1	4 666,00 zł	u
Piekarz, Prawiedniki/GROSIK	1	4 666,00 zł	u
Sprzedawca Prawiedniki/GROSIK	1	4 666,00 zł	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Magazynier, Lublin/LOGIMEX		30,5 zł/godz.	z
Kierowca, Lublin/MO-DENTIS ROMERA		4 666,00 zł	z
Pomoc kucharza kuchni wietnamskiej, Lublin	1	4 700,00 zł	u
Kucharz, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Kierowca kat. B, Lublin/SETIKO		6 600,00 zł	z
Rozbieracz- wykrawacz, Lublin		30,5 zł/godz.	z
Monter mebli, Lublin		6 500,00 zł	z
Sprzątaczka, Lublin		30,5 zł/godz.	z
Pracownik produkcji - mrożonkowy, Lublin/Agram	1	4 666,00 zł	u
Młodsza kadrowa, Lublin/EUROPIEK	0,5	2 333,00 zł	u
Pracownik Call Center, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Wychowawca kolonijny, Lublin		200 zł/dzień	z
Pracownik gospodarczy, Lublin/WSEI	1	4 670,00 zł	u
Pracownik placowy – sortowacz, Lublin/EKO-DYŚ	1	4 666,00 zł	u
Kierowca C+E, Lublin/EKO -DYŚ	1	7 500,00 zł	u
Psychoterapeuta, Lublin/KUL	0,5	5 000,00 zł	u
Pracownik produkcji, Lublin/FULL JOB		30,5 zł/godz.	z
Inspektor do spraw rozliczeń, Lublin/RSM Motor	1	6 000,00 zł	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Puławy: Opel stuknął w Opla

Niezachowanie należytej odległości od poprzedzającego pojazdu było przyczyną kolizji, do jakiej doszło w miniony poniedziałek (14 kwietnia) w Puławach. Ruch w centrum miasta przez kilka godzin był utrudniony.

Fot.KPP Puławy

Kierowca Opla nie zachował bezpiecznej odległości i uderzył w tył Opla jadącego przed nim. Na szczęście nikomu nic się nie stało, ucierpiały jedynie pojazdy

Wszystko wydarzyło się po godz. 14 na ul. Piłsudskiego na pasie w stronę centrum. Jak wynika z ustaleń policji, 26-letni mieszkaniec gminy Puławy, jadąc Oplem, nie zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego go samochodu, którym z kolei kierował 20-latek z Puław i uderzył w tył osobówki. Interweniowała policja i służby ratunkowe, a w miejscu zdarzenia momentalnie utworzył się korek. Utrudnienia trwały tam przez kilka godzin. 26-latek został przewieziony do szpitala na badania. Na szczęście te wykazały, że nic mu się nie stało. Został ukarany mandatem i punktami karnymi.

Marta Pietroń

Zniszczył tamę bobrów. 37-latek ukarany

Ryki: Mężczyzna został ukarany mandatem karnym za zniszczenie tamy bobrów.

Fot.KPP Ryki

Bobry to zwierzęta objęte ochroną i niszczenie ich budowli bez zezwolenia jest zabronione

We wtorek (15 kwietnia) ryccy policjanci otrzymali zgłoszenie o tym, że ktoś w jednej z miejscowości na terenie gminy Kłoczew uszkodził tamę zrobioną na rzece przez bobry.

- Na miejsce interwencji skierowano policjantów z ryckiej prewencji, którzy na miejscu zastali uszkodzoną zaporę zrobioną przez bobry. W toku prowadzonych czynności funkcjonariusze ustalili sprawcę wykroczenia. Okazał się nim być 37-letni mieszkaniec powiatu ryckiego. Mężczyzna przyznał się do zniszczenia budowli bobrów i dodał, że zrobił to, ponieważ spiętrzona tamą woda zalewała pobliskie łąki - informuje aspirant Łukasz Filipek z KPP w Rykach.

Za wykroczenia określone w ustawie o ochronie przyrody sprawca został ukarany grzywną w postaci mandatu karnego.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 2b49ae39e3

Widmo likwidacji Sądu Rejonowego?

Starosta oczekuje wyjaśnienia m.in. z Ministerstwa Sprawiedliwości. Poseł PO: Takich planów nie ma

POWIAT RYCKI:
W Rykach niepokój po pojawieniu się nieoficjalnych informacji o możliwej likwidacji Sądu Rejonowego. Tylko w ciągu kilku dni wydarzyło się wiele i choć decyzja nie została potwierdzona, mieszkańcy i władze powiatu wyrażają obawy, że instytucja ta może zostać zlikwidowana w każdej chwili.

Poseł Michał Krawczyk z Koalicji Obywatelskiej podkreślił, że nikt nie planuje likwidacji sądu

Pierwsze informacje o likwidacji sądu pojawiły się kilka dni temu w przestrzeni internetowej. Sama gmina Ryki opublikowała na swoim profilu w mediach społecznościowych apel zatytułowany „Stop likwidacji Sądu Rejonowego w Rykach", wzywając do obrony instytucji.

Starosta rycki, Dariusz Szczygielski, podjął działania w celu wyjaśnienia sytuacji.

- Rzeczywiście, złożyliśmy pismo z zapytaniem do Ministerstwa Sprawiedliwości oraz do prezesa Sądu Okręgowego w Lublinie. Oczekujemy odpowiedzi o potwierdzeniu bądź zaprzeczeniu informacji, która właśnie się pojawiła - powiedział w rozmowie z nami starosta, Dariusz Szczygielski. - Podobna sytuacja miała miejsce w 2012 r. Wówczas na skutek interwencji sąd pozostał w Rykach. Teraz czekamy na odpowiedź przynajmniej od jednej strony i w zależności od odpowiedzi będziemy odpowiednio działać.

Obawy mieszkańców potęguje planowana na lipiec br. przeprowadzka Sądu Rejonowego w Puławach do nowej siedziby w Parku Technologicznym.

W liście przesłanym do naszej redakcji jeden z czytelników wyraził swoje zaniepokojenie: - Uważam, że to skandal. Ograniczenie mieszkańcom Ryk prawa do Sądu, likwidacja wielu miejsc pracy, utrata prestiżu dla miasta i powiatu. Proszę o zbadanie tematu.

Sąd Rejonowy w Rykach z siedzibą przy ul. Kościuszki 15 od lat pełni istotną rolę w zapewnianiu dostępu do wymiaru sprawiedliwości dla mieszkańców powiatu. Jego ewentualna likwidacja budzi poważne obawy związane z utrudnieniami w załatwianiu spraw prawnych oraz o potencjalne skutki dla lokalnego rynku pracy.

Konferencja posła Krawczyka

W odpowiedzi na te doniesienia politycy związani z drugą stroną sceny politycznej zorganizowali konferencję prasową w piątek, podczas której stanowczo zaprzeczyli pogłoskom o zamknięciu placówki.

- Chcemy odkłamać kłamstwa, które w przestrzeni publicznej od dobrych kilku dni zaczynają się pojawiać. Skala tych kłamstw jest tak duża, że musieliśmy się spotkać i powiedzieć, jaka jest prawda. A wygląda ona tak, że wbrew temu, co dystrybuowane jest w powiecie ryckim, nikt nigdy nie myślał o tym, żeby zrobić krzywdę sądowi w Rykach. Nikt również nie myśli o tym, żeby sąd w Rykach został zlikwidowany – powiedział poseł Michał Krawczyk (PO).

Burmistrz Dęblina, Roman Bytniewski, wyraził zadowolenie z deklaracji posła.

- Chciałbym z pewnego źródła usłyszeć informację, czy sąd będzie, czy nie będzie. Dziękuję panu posłowi za tę deklarację – stwierdził Bytniewski.

Jerzy Gąska, były burmistrz Ryk i obecny członek Rady Powiatu, zapewnił dodatkowo, że Ministerstwo Sprawiedliwości nie prowadzi żadnych działań związanych z likwidacją Sądu Rejonowego w Rykach, a informacje na ten temat są nieprawdziwe.

Władze reagują na słowa posła

Starosta rycki, Dariusz Szczygielski, zaraz po konferencji posła Krawczyka podkreślił, że informacje o likwidacji sądu pojawiły się dwa dni wcześniej i wywołały natychmiastową reakcję władz.

Zapowiedział również spotkanie z wójtami i burmistrzami powiatu ryckiego oraz akcję zbierania podpisów w obronie sądu.

Burmistrz Ryk, Jarosław Żaczek, wyraził zaniepokojenie brakiem pełnych informacji na temat sytuacji.

Niedługo planowane jest spotkanie starosty z wójtami i burmistrzami z terenu powiatu ryckiego w celu omówienia sytuacji. Starosta zaznaczył, że lepiej dmuchać na zimne i przypomniał o podobnej sytuacji z 2012 roku. Ponadto, w środę ma odbyć się spotkanie z prezesem Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd Rejonowy w Rykach funkcjonuje normalnie. Na oficjalnej stronie internetowej placówki opublikowano zarządzenie dotyczące godzin urzędowania 18 kwietnia oraz ogłoszenie o konkursie na stanowisko protokolanta sądowego.

Ewa Jaszczak

Co dalej z dworcem w Leopoldowie?

PKP: Władze Ryk nie były zainteresowane jego przejęciem

Rozbiórka została wstrzymana, bo kolej oczekuje odpowiedzi, czy obiekt chce przejąć samorząd Ryk.

1993 roku stacja kolejowa Leopoldów została zamknięta.
Od tego czasu zaczął się powolny okres degradacji tego budynku, chociaż zaraz po zamknięciu stacji założony został klub sportowy dla młodzieży, który jednocześnie prowadził kawiarnię w tym miejscu. Z czasem działalność ta wygasła

Przypomnijmy, że niedawno ruszyły prace rozbiórkowe dworca w Leopoldowie. Szybko zostały przez PKP wstrzymane.

- Budynek dworca w Leopoldowie jest pustostanem i brak jest zainteresowania jego komercyjnym zagospodarowaniem, a koszt ewentualnego remontu kilkakrotnie przewyższa koszt rozbiórki budynku. W związku z tym PKP S.A. wystąpiła z propozycją do Urzędu Miejskiego w Rykach nabycia przez gminę budynku przystanku osobowego w Leopoldowie. Tryb nabycia nie został określony, gdyż Urząd Miejski w Rykach dwukrotnie udzielił odpowiedzi, że nie jest zainteresowany przejęciem budynku dworca. W związku z tym PKP S.A. wystąpiła do Starostwa o zgodę na rozbiórkę budynku i taka zgoda przez Starostwo została wydana w maju 2023 roku - odpowiedziało naszej redakcji PKP.

Aktualnie wstrzymano prace rozbiórkowe w związku z pismem starosty powołującego się na wniosek burmistrza Ryk. W związku powyższym PKP S.A. skierowała ponowne zapytanie do gminy w kwestii wyrażenia zainteresowania nabyciem obiektu, z prośbą o udzielenie odpowiedzi w terminie do 22 kwietnia br. Aktualnie czekamy na stanowisko gminy Ryki w tej sprawie.

Budynku bronią mieszkańcy. Powstał Komitet Społeczny Inicjatywa Dworzec Leopoldów. Spotkał się z burmistrzem Ryk, złożył petycję w Urzędzie Miasta.

- Z nadzieją liczymy, że oferowane propozycje będą mogły być wkrótce realizowane. Wyrazy wdzięczności przesyłamy do wszystkich, którzy podpisali się pod naszą petycją! Niech Dworzec Leopoldów znów będzie dumnym świadkiem społecznego zaangażowania i integracji - informuje komitet.

S.

Rok oddania go do użytku to 1924

Od tego czasu oprócz swoich funkcji typowo kolejowych był domem dla wielu rodzin kolejarskich na przestrzeni swojego istnienia, centralnym i reprezentacyjnym punktem miejscowości, urzędem pocztowym. Tu jako pierwsza zawitała elektryczność w wiosce, był miejscem zainstalowania pierwszego telefonu w tej miejscowości, miejscem integracji lokalnej społeczności. Odbywały się w nim spotkania integracyjne, zabawy sylwestrowe i karnawałowe mieszkańców Leopoldowa. Witał tłumy ludzi, którzy przybywali do Leopoldowa z całego kraju po porady zdrowotne do ks. Drozdowskiego.
To miejsce kiedyś żyło
W nim swój początek miały Koło Gospodyń Wiejskich, Ochotnicza Straż Pożarna, Klub Sportowy.
Budynek był bardzo reprezentacyjny. Kolej inwestowała chętnie we wszelkie nowinki. Kwitło tam miejsce integracji. Społeczność była bardzo zżyta ze sobą. Dworzec był miejscem życia wielu rodzin, które tam mieszkały.

WSP

eprasa.pl 2b49ae39e3

„To była jazda bez trzymanki – emocjonalny rollercoaster”

POWIAT OPOLSKI:
Do udziału w programie Hotel Paradise zaprosili go producenci. Zgodził się i nie żałuje.

Kamil Kłak to jeden z uczestników ostatniej, 10. edycji „Hotelu Paradise”. Pochodzi z powiatu opolskiego, z miejscowości Niedźwiada Duża w gminie Łaziska. Obecnie mieszka w Warszawie. Kamil ma 27 lat i jest fotografem. Jego specjalizacją są portrety i sesje kulinarne.

Skończył szkołę gastronomiczną, kiedyś pracował jako kelner. Teraz prowadzi profil na Instagramie i jest influencerem.

Hotel Paradise można oglądać na antenie TVN7, a także na platformie Max i w serwisie player.pl

- Jestem fotografem, ale tak naprawdę jestem królem naleśników - mówi o sobie Kamil, dodając, że uwielbia błyszczeć i dba o siebie, bo zadbane, wysportowane ciało jest dla niego kluczowe.

- Można spodziewać się po mnie niespodziewanego - zapowiadał w pierwszym odcinku programu.

Fot.Kamil Kłak

- Jeśli chodzi o casting, to tak naprawdę zostałem zaproszony przez produkcję – znaleźli mnie przez mój profil na Instagramie, który cieszy się sporą popularnością - mówi Kamil

Hotel Paradise

to polski program telewizyjny typu reality show. Bierze w nim udział dziesiątka singli w wieku od 18 do 30 lat, którzy próbują stworzyć relację uczuciową. Mieszkają w hotelu na wyspie, nie mają kontaktu z bliskimi, ani dostępu do telefonów komórkowych. A co kilka dni dołączają nowi uczestnicy, którzy dobierają się w pary. Te osoby, którym nie uda się zdobyć partnera, odpadają z programu.

Rozmowa z Kamilem Kłakiem - uczestnikiem programu „Hotel Paradise”

W Wspólnota: Jak wyglądał casting do programu? Sam się zgłosiłeś?Kamil Kłak.: Jeśli chodzi o casting, to tak naprawdę zostałem zaproszony przez produkcję – znaleźli mnie przez mój profil na Instagramie, który cieszy się sporą popularnością. Jako influencer jestem bardzo aktywny, dzielę się tam swoim życiem, więc pewnie to ich przyciągnęło.

W: Czym zajmujesz się na co dzień?

K.K.: Na co dzień zajmuję się fotografią – specjalizuję się w kulinarnej i portretowej. Pracuję też jako model, jestem w agencji Embassy Models. No i oczywiście prowadzę mój profil na Instagramie jako influencer – dzielę się tam swoim życiem, podróżami, współpracuję z markami z branży beauty, mody i turystyki.

W: Jakie są Twoje zainteresowania, jak spędzasz czas wolny?

K.K.: Sport, muzyka, podróże – aktywność to moje drugie imię! Nie ma u mnie miejsca na nudę. Chodzę na siłownię, basen, ale największą miłością jest rower. Uwielbiam długie trasy, podróżowanie na dwóch kółkach i odkrywanie nowych miejsc – to mój sposób na relaks i reset.

W: Jakie masz plany na przyszłość?

K.K.: Jestem ambitny i chcę się rozwijać. Właśnie zacząłem swoją przygodę z muzyką – współpracuję z producentem, który tworzył z wieloma znanymi artystami. Nagraliśmy już mój pierwszy singiel „Maraton”, teraz skupiam się na teledysku i jego premierze. Planuję też aplikować do szkoły aktorskiej w Warszawie. Dużo się dzieje!

W: A jak twoje emocje po udziale w programie?

K. K.: Mega intensywne. To była jazda bez trzymanki - emocjonalny rollercoaster. Ale zdecydowanie nie żałuję, dużo się nauczyłem o sobie i ludziach.

W: Czy w czasie nagrywania programu możecie opuszczać willę, wychodzić do miasta?

K.K.: Nie, jesteśmy odcięci od świata zewnętrznego. Zero telefonów, zero miasta. Totalny reset.

W: Zdobyłeś pewnie sporo fanów?

K.K.: Tak, zdecydowanie moja popularność dzięki Hotel Paradise mocno wzrosła. W mediach społecznościowych pojawiło się sporo nowych followersów, a zasięgi naprawdę poszybowały. To fajne uczucie widzieć, że ludzie śledzą to, co robię i wspierają mnie po programie.

W: To prawda, że za sam udział w programie dostaje się jakieś pieniądze?

K.K.: Tak, za sam udział w programie otrzymaliśmy wynagrodzenie – chociaż nie mogę zdradzić konkretnej kwoty. Ale szczerze mówiąc, kasa to jedno, a zupełnie czymś innym jest doświadczenie, którego nie da się kupić – emocje, ludzie, no i popularność, która zostaje z nami na dłużej.

W: Jak myślisz, ludzie w jakim wieku oglądają „Hotel Paradise”?

K.K.: Głównie młodzi – myślę, że w przedziale wiekowym 20-35 lat. Ale tak naprawdę każdy, kto kocha emocje, dramy i piękne widoki, znajdzie coś dla siebie w tym programie.

W: Zdążyłeś nawiązać jakieś przyjaźnie w programie? Masz kontakt z którymś z uczestników/uczestniczek?

K.K.: Tak! Z niektórymi mam naprawdę świetny, przyjacielski kontakt, np. z moją programową bestie alicja.hotelparadise10, a także z samanti.hotelparadise10 i @karolina_hotelparadise10. Z chłopaków super vibe miałem z kamil.b.hotelparadise10 Mam nadzieję, że te znajomości zostaną na dłużej, bo naprawdę cieszę się, że los skrzyżował nasze drogi.

W: A może nawiązała się jakaś bliższa znajomość?

K.K.: Powiem tak... coś się działo, ale zostawię trochę tajemnicy – niech widzowie też mają swoją przestrzeń na domysły (śmiech).

W: Program jest wyreżyserowany?

K.K.: Nie, nikt nam nie mówił, co mamy robić. Byliśmy sobą. Oczywiście montaż może pewne rzeczy wyostrzyć, czy skrócić, ale to, co widzicie, naprawdę miało miejsce.

W: Po udziale w programie otworzyły się przed Tobą jakieś nowe szanse, możliwości?

K.K.: Tak, oczywiście – dzięki programowi stałem się bardziej rozpoznawalny. Już pojawiły się pierwsze oferty współpracy z markami, ale więcej będziecie mogli zobaczyć już niedługo na moim Instagramie.

W: Podczas programu mogłeś kontaktować się z bliskimi?

K.K.: Nie, podczas nagrań nie mogliśmy mieć żadnego kontaktu z rodziną czy znajomymi. Zero kontaktu ze światem zewnętrznym – totalna izolacja.

W: Jak radzisz sobie z rozpoznawalnością?

K.K.: Na początku było dosyć dziwnie. Gdy szedłem przez miasto, zauważałem uśmiechy, spojrzenia, czasem ktoś podszedł i poprosił o zdjęcie. Ale najbardziej odczuwam to wśród młodych, szczególnie kiedy wybieram się wieczorem do klubu – wtedy sporo osób mnie zaczepia i mówi, że zna mnie z Hotelu Paradise. To bardzo miłe i dodaje energii.

W: Czy myślisz, że niektóre osoby w programie celowo były przedstawiane w niekorzystnym świetle?

K.K.: Hmm... myślę, że produkcja miała na każdego z nas jakiś pomysł – wszystko zależało od tego, jak się zachowywaliśmy. Jedni zostali pokazani bardziej pozytywnie, inni jako mniej. Niestety, nie mamy na to wpływu – widzowie widzą tylko fragment dnia, a rzeczywistość była dużo szersza.

W: Ktoś udawał kogoś, kim nie jest, „grał”?. Ty pokazałeś siebie takiego, jakim jesteś?

K.K.: Zawsze znajdzie się ktoś, kto gra – żeby dotrzeć dalej, wywołać kontrowersję czy zostać zapamiętanym. Ja byłem sobą od początku do końca. Czasem wychodziło lepiej, czasem gorzej, ale najważniejsze, że autentycznie.

W: Jak po tym programie odbierają cię znajomi z twojej miejscowości?

K.K.: Bardzo pozytywnie! Wspierają mnie, kibicują, śmieją się razem ze mną. To miłe widzieć, że ludzie, których znam od lat, są ze mną w tej przygodzie.

W: Zobaczymy Cię jeszcze w telewizji?

K.K.: To na pewno nie koniec mojej przygody z TV. Hotel Paradise to dopiero początek – możliwe, że już dostałem pewną propozycję, ale na razie jeszcze nie mogę nic zdradzić...

W: Tęsknisz za atmosferą panującą w programie?

K.K.: Totalnie! Tego się nie da porównać z niczym innym – emocje, adrenalina, więzi, które się tworzą... To była wyjątkowa atmosfera.

W: Jak często odwiedzasz rodzinne strony?

K.K.: Staram się jak najczęściej – lubię odwiedzać rodzinę i przyjaciół. To miejsce, gdzie mogę się totalnie zresetować i naładować baterie.

W: Co skłoniło Cię do udziału w programie?

K.K.: Chciałem spróbować czegoś nowego, wyjść ze swojej strefy komfortu i przeżyć przygodę. To była szansa na nowe doświadczenia, poznanie siebie w zupełnie innych warunkach.

W: Jakie jest to doświadczenie? Polecasz innym?

K.K.: Zdecydowanie polecam. To była przygoda życia – dużo emocji, dużo nauki o sobie. Jeśli ktoś czuje, że chciałby się sprawdzić i ma odwagę, to warto spróbować.

W: Dziękuję za rozmowę.

Agnieszka Gołębiowska

Fot.Kamil Kłak

WSP

eprasa.pl 2b49ae39e3

Zwłoki kolejnych imigrantów wyłowione w Bugu

Zwłoki kolejnych dwóch osób wyłowiła z Bugu w miniony wtorek Straż Graniczna, prawdopodobnie są to migranci, którzy usiłowali pokonać graniczną rzekę. Wtedy też inni strażnicy graniczni zatrzymali trzynastu obywateli Afganistanu, którzy nielegalnie przekroczyli polsko-białoruską granicę w okolicy Janowa Podlaskiego.

Wcześniej informowaliśmy o tragedii w grupie migrantów z Erytrei i Etiopii. 17 marca Białorusini mieli zmusić 11 osób do przekraczania granicy na Bugu. Dwóch mężczyzn nie umiało pływać i jak mówili ich współtowarzysze niedoli, utonęli w rzece. Wezwana Straż Graniczna zastała na polskim brzegu 9 osób z Erytrei i Etiopii.

Tylko jeden wyraził wolę do ubiegania się o ochronę międzynarodową na terytorium Polski. Jak wyjaśnił nam kapitan Dariusz Siennicki, rzecznik prasowy Komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, ośmiu migrantów odmówiło i zawrócono ich na Białoruś. Przez dwa dni strażacy z wykorzystaniem sonaru i płetwonurków przeszukiwali Bug w poszukiwaniu dwóch mężczyzn, lecz te działania były nieskuteczne.

W sobotę, 5 kwietnia funkcjonariusze Straży Granicznej zauważyli zwłoki unoszące się na Bugu. Nadal jest ustalana tożsamość.

Drugi z utopionych

Dawny reporter TVN24, Piotr Czaban, obecny członek Podlaskiego Ochotniczego Pogotowia Humanitarnego (prowadzi blog „Czaban robi raban") napisał na facebookowym profilu, że dzięki zgłoszeniu, które przesłał do prokuratury i policji, udało się wstępnie określić podobieństwo zmarłego do jednego z zaginionych w ostatnim czasie. Wspólnie z aktywistką skontaktował się z bliskimi tego mężczyzny.

- W przyszłym tygodniu przedstawiciel rodziny przyjedzie do Polski, by pomóc w ustaleniu tożsamości – ujawnił Piotr Czaban. Dodał, że udało się ustalić tożsamość drugiego ze zmarłych w Bugu mężczyzn.

- To Etiopczyk. Prawdopodobnie utonął w Bugu w marcu. Odnaleziony po białoruskiej stronie – wyjaśnił reporter.

Grupa zawrócona. Dwaj dawniej utopieni

Z Białorusi trwa napór migrantów, którzy prawdopodobnie są przez służby białoruskie nakłaniane do wędrówki na Zachód.

-15 kwietnia nasz patrol zatrzymał 12 osób z Afganistanu i jednego Pakistańczyka. W pobliżu Bubla nielegalni migranci płynęli lub łazili po rzece. Wszczęto postępowanie o opuszczeniu przez nich terytorium Polski – informuje kapitan Dariusz Sienicki.

Dodaje, że też we wtorek w innym miejscu obok Bubla Starego płynące rzeką dwa patrole NOSG ujawniły kolejno po sobie pływające w Bugu dwa ciała mężczyzn.

Młodsza aspirant Katarzyna Gągolińska z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej potwierdza, że to funkcjonariusze Straży Granicznej znaleźli w Bugu ciała. Wydobyte z rzeki zwłoki, najprawdopodobniej mężczyzn, są w znacznym stanie rozkładu, trudne będzie zatem zidentyfikowanie tych osób. Postępowanie jest prowadzone pod nadzorem prokuratury – stwierdza mł. asp. Katarzyna Gągolińska.

- Prowadzimy nowe postępowanie w sprawie dwóch zmarłych osób wydobytych z Bugu – poinformowała nas prokurator rejonowy.

Razem pięć ciał

Na blogu „Czaban robi raban" widnieje zapis, że tylko w jednym tygodniu na pograniczu odnaleziono pięć ciał: dwa po stronie białoruskiej, trzy po polskiej.

Podlaskie Ochotnicze Pogotowie Humanitarne odnotowuje na Facebooku

- W ciągu ostatnich dni w rzece Bug, po polskiej stronie, odnaleziono martwe ciała trzech osób. To migranci, którzy próbowali dostać się do Polski w poszukiwaniu schronienia. Jeden z nich – według relacji świadków – został zepchnięty do wody przez białoruskie służby.

Aktywiści POPH alarmują, że zawieszenie prawa do ubiegania się o azyl i takie działania funkcjonariuszy nie powstrzymują ludzi przed ucieczką z miejsc zagrożenia.

Marek Pietrzela

Nie mógł wejść do mieszkania. Kompletnie pijany podpalił drzwi

Lublin: Do 10 lat więzienia może grozić 46-latkowi, który polał drzwi do mieszkania benzyną, a następnie podpalił. W środku była jego rodzina.

W czwartek (17 kwietnia) policjanci z 6. komisariatu otrzymali zgłoszenie o podpaleniu drzwi do mieszkania przy ulicy Pogodnej. W okolicy miejsca zdarzenia policjanci zatrzymali 46-latka. Był kompletnie pijany.

- Jak się okazało, mieszkaniec Lublina polał benzyną i podpalił drzwi do mieszkania, wewnątrz którego przebywała jego rodzina. Zapach paliwa oraz pojawiający się ogień szybko zauważyła siostra sprawcy, która od wewnątrz zaczęła gasić zarzewie ognia. Zareagowali też sąsiedzi, którzy nie dopuścili do pożaru oraz chcieli ująć agresywnego mężczyznę - opisuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

46-latek trafił do policyjnej celi. Po wytrzeźwieniu usłyszy zarzuty. Policjanci gromadzą materiały w sprawie i przesłuchują świadków. Kluczowa dla ostatecznego brzemienia zarzutów będzie opinia biegłego. Mężczyzna odpowie za znęcanie nad rodziną oraz narażenie innych osób na niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia lub spowodowania pożaru. Policjanci wnioskować będą o zastosowanie wobec niego środka zapobiegawczego.

Za te przestępstwa może grozić do 10 lat więzienia.

Joanna Niećko

Zapaliło się „zielone", a BMW dalej stało. Kierująca miała coś „za uszami"

Łuków: 40-latka w oczekiwaniu na zmianę świateł, kobieta po zapaleniu „zielonego" dalej stała przed przejściem dla pieszych. Zauważyli to policjanci.

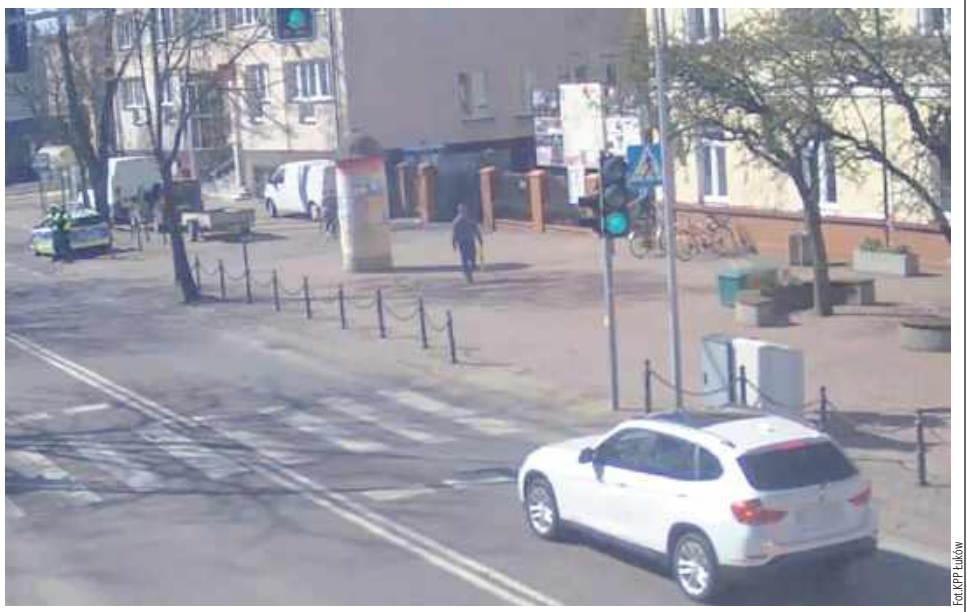

Fot.KPP Łuków

Mimo możliwości nie rozpoczęła jazdy, stojąc przed przejściem dla pieszych, zablokowała ruch znajdujących się za nią samochodów

W sobotę (12 kwietnia) kierująca samochodem marki BMW jadąc główną ulicą Łukowa, zatrzymała się przed przejściem dla pieszych z sygnalizacją świetlną.

- Przy zapalonym czerwonym świetle dla jej kierunku ruchu oczekiwała na zmianę „na zielone" i możliwość kontynuacji jazdy. Jednak po zmianie światła na sygnalizatorze, mimo możliwości nie rozpoczęła jazdy, stojąc przed przejściem dla pieszych „zablokowała" ruch znajdujących się za nią samochodów. Sytuację tą zauważyli znajdujący się w pobliżu policjanci z łukowskiej drogówki. Zatrzymana do kontroli drogowej 40-latka tłumaczyła mundurowym, że zamyśliła się i nie zauważyła zielonego sygnału świetlnego uprawniającego ją do kontynuowania jazdy. Okazało się, że nie był to jedyny powód takiego zachowania kierującej BMW - informuje asp.szt. Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Okazało się, że 40-letnia łukowianka miała ponad promil alkoholu w organizmie. Jej zachowanie i całą sytuację zarejestrowała kamera monitoringu. Kobieta straciła prawo jazdy, wkrótce usłyszy zarzut, a jej sprawa znajdzie finał w sądzie.

Od początku kwietnia łukowscy mundurowi zatrzymali łącznie ponad 20 kierujących „na podwójnym gazie".

Joanna Niećko

Złapali złodzieja busa i zlikwidowali „dziuplę" samochodową

Fot.KMP Lublin

Funkcjonariusze odnaleźli elementy karoserii, silniki, skrzynie biegów, podzespoły z 8 samochodów skradzionych w Polsce oraz za granicą

Kilka tygodni temu doszło do kradzieży samochodu marki Iveco z ul. Metalurgicznej. Właściciel wartość auta wycenił na kwotę 130 tys. zł.

Policjanci natrafili na ślad złodzieja samochodów.

- Kilka dni temu operacyjni z „mienia" razem z funkcjonariuszami Straży Granicznej i policjantami z Komendy Rejonowej Warszawa II weszli na jedną z posesji w powiecie lubelskim, gdzie zatrzymali 49-latka. W trakcie przeszukania funkcjonariusze odnaleźli elementy karoserii, silniki, skrzynie biegów, podzespoły z 8 samochodów skradzionych w Polsce oraz za granicą. Wartość zabezpieczonych elementów to ponad 100 000 złotych - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

49-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty w recydywie. Trafił pod dozór policji. Grozi mu do 15 lat więzienia.

Joanna Niećko

eprasa.pl 2b49ae39e3

Ruszył proces Bartłomieja B. oskarżonego o podwójne morderstwo

Zabił siekierą brata i modlącego się ojca: „Ja po prostu jestem złym człowiekiem”

- To ja powinienem leżeć na cmentarzu, nie oni (...) Boże, wybacz mi. I spraw, by ci, których skrzywdziłem najbardziej – moja rodzina – także mi kiedyś wybaczyli, chociaż nie zasługuję na to - mówił w sądzie Bartlomiej B. oskarżony o podwójne morderstwo. Oskarżony w sądzie opisał drastyczne szczegóły zbrodni. Mówił, w jaki sposób uciekł, co wtedy robił. Powodem ucieczki miała być chcę pożegnania się z ojcem i bratem. Myślał też o ukraińskim froncie.

W poniedziałek 14 kwietnia przed Sądem Okręgowym w Zamościu ruszył proces Bartłomieja B. z Zagumnia (gmina Biłgoraj), oskarżonego o podwójne zabójstwo brata i ojca. Prokurator postawił Barłomiejowi B. łącznie pięć zarzutów: oprócz podwójnego zabójstwa, prokurator oskarżył go o ucieczkę oraz dwukrotną kradzież samochodu. Akt oskarżenia liczy około 20 stron.

Bartłomiej B. został doprowadzony z aresztu do sądu w kajdankach zespolonych. Podczas rozprawy zadeklarował chęć złożenia wyjaśnień i przyznał się do stawianych mu zarzutów. Zmienił też swoje wcześniejsze wyjaśnienia z etapu śledztwa, kiedy to twierdził, że niczego nie pamięta.

– Nie powiedziałem prokuratorowi całej prawdy. Ja wszystko pamiętam. To wszystko moja wina. W życiu powiedziałem wiele kłamstw, na przykład to, że tata i brat mnie gnębili. To nieprawda. Jestem alkoholikiem. Zawsze za swoje błędy winiłem innych, nigdy siebie. Tata życzył mi jak najlepiej, brat zawsze służył pomocą (...). Ja po prostu jestem złym człowiekiem – mówił, a właściwie czytał w sądzie Bartłomiej B. Wcześniej przygotował sobie treść wyjaśnień, w których szczegółowo opisał przebieg feralnego dnia. Mówił, że nie miał planu ani zabójstwa, ani ucieczki. Wielokrotnie podkreślał, że wszystko to jego wina. Wyjaśniał około 1,5 h.

Spowiedź Bartłomieja B.: „To wszystko moja wina”

Swoje wyjaśnienia Bartłomiej B. czytał z kartki:

„Trzeciego lipca [red: 2024] obudziłem się nagle. Wstałem i spojrzałem na Wojtka. Spał na brzuchu, głowę miał położoną na ręce. Przez chwilę mu się przyglądałem i czułem odrazę i wzbierał we mnie gniew. Pomyślałem o siekierze i że zrobię mu krzywdę. Wyszedłem z pokoju i udałem się do garażu. Z szafki wziąłem klucze. Otworzyłem garaż i wziąłem siekierę. Wróciłem do domu. Kuchnia była pusta, tata jeszcze spał. Wszedłem do pokoju. Wojtek już nie spał. Oglądał coś na telefonie. Stanąłem za nim i zapytałem, czy idzie na papierosa. Odpowiedział, że nie. Wtedy podniosłem siekierę i uderzyłem go w głowę.

Nastała cisza. Po chwili zaczął ciężko oddychać. Z głowy leciała krew. Odsunąłem się i uderzyłem jeszcze dwa razy. Wojtek jakby dławił się krwią. Złapał oddech kilka razy, a potem znowu cisza. Usiadłem na fotelu. Siekierę oparłem obok. Nie wiem, ile czasu minęło. Gdy wyszedłem, zobaczyłem klęczącego tatę. Nie spojrzał na mnie. Stanąłem za nim i uderzyłem w głowę. Tata się nie ruszył. Klęczał dalej. Uderzyłem go jeszcze raz. Wtedy upadł na bok, a potem na plecy. Patrzył na mnie tymi niebieskimi oczami. Zacząłem pojmować, co zrobiłem. Złość zaczęła przechodzić. Położyłem siekierę obok i kucnąłem przy nim. Przy głowie pojawiła się krew. Poszedłem do łazienki po ręcznik. Przekręciłem tatę na bok i położyłem mu ręce pod głowę. Oddychał ciężko. Chciałem obudzić mamę. Ale co miałem jej powiedzieć? Zaniosłem siekierę do kotłowni. Pomyślałem, że jak wyjdę z domu, zadzwonię po pomoc. Gdybym zadzwonił od razu, może tata dzisiaj by żył. Wróciłem do pokoju. Na łóżku była krew. Wziąłem telefon brata i nakryłem go kocem. Wyszedłem z domu i pojechałem na stację paliw po alkohol”. Przepraszał i prosił o wybaczenie.

Oskarżony o podwójne zabójstwo zwrócił się również do swojej rodziny:

- To wszystko to moja wina. Choć to nic nie zmieni. Przepraszam was. Przepraszam, że sprowadziłem taką tragedię na naszą rodzinę. To ja powinienem leżeć na cmentarzu, nie oni. Byli jeszcze młodzi. Mieli tyle planów. A ja odebrałem im to, co najważniejsze – życie. Boże, wybacz mi. I spraw, by ci, których skrzywdziłem najbardziej – moja rodzina – także mi kiedyś wybaczyli, chociaż nie zasługuję na to - mówił w sądzie B.

Fot. Natalia Račaitis

Bartłomiej B. swoje zeznania czytał z kartki. Przyznał się do wszystkiego, płakał, przepraszał, prosił o wybacznie

Bartłomiej B: Zawsze za swoje błędy winiłem innych, nigdy siebie. Tata życzył mi jak najlepiej, brat zawsze służył pomocą (...). Ja po prostu jestem złym człowiekiem

„Wojtek już nie spał. Oglądał coś na telefonie. Stanąłem za nim i zapytałem, czy idzie na papierosa. Odpowiedział, że nie. Wtedy podniosłem siekierę i uderzyłem go w głowę.”

Brat oskarżonego: „nie wiem, co mu zawinili. Ojciec to był złoty człowiek”

Podczas rozprawy zeznawali również świadkowie: brat Bartłomieja B i żona brata, policjant, który zatrzymał B. oraz właściciele skradzionych samochodów.

- Nie wiem dlaczego to zrobił, co mu ojciec z bratem zawinili. Ojciec dla nas wspaniały był, to złoty człowiek! (...) Zawsze wstawał około 3-4 rano, pił kawę i modlił się na różańcu

- mówił przed sądem Piotr, brat Bartłomieja. Cała rodzina mieszkała w jednym domu. Oskarżony z bratem Wojciechem i rodzicami dzielili parter, a Piotr z rodziną zajmowali piętro. Piotr zeznał, że Bartłomiej czasami się awanturował.

- Zdarzało się, że ściągał obrazy, krzyż ze ścian, ale jak chciał coś osiągnąć, to o 15 koronkę z mamą odmawiał. Potrafił też płakać na zawołanie, dużo płaczem załatwiał - mówił przed sądem brat oskarżonego.

Feralny poranek 3 lipca

Z trudem opowiedział też przebieg feralnego poranka 3 lipca 2024:

- Około 5 rano przyszła mama na górę i zawołała: „Piotrek, chodź szybko!” Zbiegłem na dół, tata leżał na podłodze przy oknie. Bardzo dużo krwi było, wziąłem ręcznik, zacząłem tamować...

Następnie przyjechała wezwana przez rodzinę karetka

- Spytałem mamy, czy Wojtek nie idzie do pracy. Wtedy mama weszła do pokoju obudzić go. Podniosła kołdrę i zobaczyła dziurę w głowie... - relacjonował Piotr.

Obecny jeszcze na podwórku lekarz stwierdził zgon. Ojciec zmarł dwa miesiące później w szpitalu:

- Odwiedzaliśmy go po dwa razy dziennie. Ale kontaktu z nim nie było. Łudziliśmy się, że jest lepiej, ale to były tylko złudzenia. Tato nigdy nie powiedział nam, co się stało... - mówił z trudem brat Bartłomieja.

Bartłomiej B. płakał i przepraszał.

- Na razie nie wybaczyłem bratu, nie wiem, co będzie w przyszłości (...) Nie pisz listów, nie przepraszaj... - mówił w sądzie Piotr.

Matka Bartłomieja B. skorzystała z prawy do odmowy składania zeznań. Nie pojawiła się w sądzie, wysłała pismo z oświadczeniem.

Bartłomiej B. przyznał, że widział patrole policji, słyszał głosy poszukujących go w lesie policjantów, widział helikopter.

W sprawie ucieczki B. sześciu funkcjonariuszy usłyszało zarzuty. Trzech jest już poza służbą

Jak uciekł z Radecznicy?

Bartłomiej B. opowiedział również szczegółowo o przebiegu ucieczki ze szpitala psychiatrycznego w Radecznicy, w którym znalazł się we wrześniu 2024 po nieudanej próbie samobójczej. Przez dziesięć dni szukały go setki policjantów.

- Miałem luźno założone kajdanki zespolone. (...) Na stołówce usłyszałem od jednego chłopaka, że kiedyś stąd uciekł. I we mnie się taka myśl narodziła. Uciekłem w nocy koło 5, z sali wyszedłem koło 4, z kajdanek się uwolniłem około 2. Nie spałem w ogóle tej nocy. Po uwolnieniu czekałem, aż funkcjonariusze usną. Wziąłem z sali buty, schowałem je za spodnie. Zostawiłem kajdanki pod kołdrą, którą rzuciłem tak, że wyglądało jakbym spał. Funkcjonariusz spał. Poszedłem w stronę ubikacji. Okna, za którym była krata, nie było widać od drzwi wejściowych. Na jednym z prętów owinąłem spodnie i rozciągnąłem kratę. Udało się za drugim podejściem, bo już na salę wracałem. Ale pomyślałem, że wrócę i jeszcze raz spróbuję. I udało się. Najpierw przełożyłem nogi. To było na pierwszym piętrze, po rynnie zszedłem na dół... - relacjonował w sądzie B.

Uciekał przez 10 dni. Wiedział, że go szukają

Oskarżony opowiadał, że poszedł w przypadkowym kierunku, gdyż nie znał Radecznicy. Szedł przed siebie, nocował w lesie. W Zastawiu (gm. Goraj) ukradł samochód. W okolicach Frampola uciekał tym samochodem przed pościgiem. Dalej szedł pieszo. Przyznał, że widział patrole policji, słyszał głosy poszukujących go w lesie policjantów, widział helikopter. Zmierzał do Rzeszowa, bo znał to miasto. Dotarł tam drugim skradzionym samochodem. W Rzeszowie znalazł gazetę, w której zobaczył swoje zdjęcie i przeczytał o poszukiwaniach. Wcześniej podróżował pociągiem. Mówił, że w Przeworsku wstąpił na mszę do kościoła.

Uciekł, bo chciał jechać na cmentarz. Myślał też o ukraińskim froncie

Na pytanie dlaczego uciekł, jaki był cel, odpowiedział, że chciał pojechać na cmentarz, pożegnać się z tatą i z bratem. Jechał w stronę Biłgoraja, ale widząc, że szuka go policja, zmienił plany:

- Myślałem o ucieczce na Ukrainę. Najwyżej wezmą mnie na front. (...) Szedłem na wschód, w stronę Ukrainy, ale byłem zmęczony. Zobaczyłem pustostan, tam było łóżko. Usiadłem i przysnąłem. I tam mnie policja zatrzymała - zeznał.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków ani prokurator ani obrońca nie złożyli dodatkowych wniosków. Sąd uznał jednak, że niezbędne jest pozyskanie uzupełniającej opinii biegłych i wyznaczył termin kolejnej rozprawy na 14 maja.

Problemy funkcjonariuszy

Osobne śledztwo toczy się w sprawie sześciu funkcjonariuszy służby więziennej z Zakładu Karnego w Zamościu, którzy po ucieczce 34-latka usłyszeli zarzuty niedopełnienia obowiązków służbowych. Dwóm funkcjonariuszom prokurator zarzucił, że nie dopełnili ciążących na nich obowiązków służbowych m.in. w ten sposób, iż pozostawili B. w pomieszczeniu szpitalnym bez dozoru. Kolejni dwaj, po przejęciu służby, mieli nienależycie pilnować oskarżonego, co opóźniło poszukiwania. Pozostali dwaj funkcjonariusze mieli zaś poluzować kajdanki Bartłomieja B. Rzecznik prasowy dyrektora generalnego Służby Więziennej ppłk Arleta Pęconek przekazała PAP, że trzech funkcjonariuszy jest już poza służbą. Jeden został wydalony, dwóch złożyło raport o zwolnieniu, który został przyjęty. Postępowania dyscyplinarne wobec pozostałych trzech funkcjonariuszy jeszcze się nie zakończyły.

Natalia Račaitis

WSP

eprasa.pl 2b49ae39e3

Michał Laudy z ogromnym wyróżnieniem!

Pochodzący z Wilczyna koło Białej Podlaskiej Michał Laudy zajął trzecie miejsce w kategorii zdjęć pojedynczych fotografów zawodowych w 11. edycji Polskiego Konkursu Fotografii Sportowej.

Michał Laudy i jego praca, która dała mu trzecie miejsce

Nagrodzone zdjęcie przestawia Węgierkę Annę Tóth, leżącą po upadku w półfinale biegu na 100 metrów przez płotki lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Rzymie.

- Upadek Węgierki widziałem okiem aparatu właściwie tylko dlatego, że na sąsiednim torze biegła nasza zawodniczka Klaudia Wojtunik, która w dramatycznych okolicznościach awansowała do półfinału. Gdyby nie ona, zdjęcie by nie powstało - mówi Laudy. Zbieg okoliczności, który doprowadził do powstania zdjęcia, nazywa kwintesencją fotografii sportowej: - Trzeba mieć farta i umieć go wykorzystać.

Do 2017 roku Laudy współpracował z bialskimi mediami lokalnymi, obecnie pracuje w Lublinie, a fotografia jest jego dodatkowym zajęciem. W zeszłym roku zdobył pierwsze miejsce w tym samym konkursie, w kategorii portfolio amatorów. Współpraca z agencją fotograficzną Pressfocus umożliwiła udział w kategorii zawodowców.

Polski Konkurs Fotografii Sportowej to największa tego typu impreza w kraju. Do tegorocznej edycji amatorzy i zawodowcy zgłosili łącznie ponad 3100 zdjęć. Od kilku lat gale podsumowujące konkurs odbywają się na Stadionie Śląskim. Grand Prix zdobyła Aleksandra Szmigiel za zdjęcie lekkoatletów z igrzysk olimpijskich w Paryżu, miejsce pierwsze i drugie to również fotografie z imprezy czterolecia.

mp

PODPATRZONE

Wysyłajcie do nas fotografie miejsc, zjawisk i wydarzeń, które Was poruszyły, zadziwiły, zaskoczyły, wzruszyły, a może rozśmieszyły lub rozzłościły. Dzielcie się z nami tym, co dzieje się w przyrodzie, chwalcie przygodami Waszych dzieci lub psikusami pupili. Wysyłajcie zdjęcia trofeów grzybiarskich czy wędkarskich. Zapraszamy do dziennikarstwa obywatelskiego i czujnego obserwowania otoczenia.

Na Wasze zdjęcia czekamy pod adresem: kontakt@24wspolnota.pl.

Ewa Jaszczak

Taką tabliczkę na budowie przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 38 w Lublinie napotkała nasza Czytelniczka Magda

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Rudy, Marta Lipka, Drożdżak

Celniczka, Anna Rowińska, Biała Podlaska

Kamel, Weronika Przygocka, Puławy

Chrupek, Katarzyna Czopek, Kluczkowice

Bella, Martyna, Ryki

Puszek, Magda Suszek, Łany

Witamy na świecie!

Dzieci urodzone w lubartowskim szpitalu

Weronika Nowicka, Ostrówek
ur. 12.04, g. 18.00;
3560 g, 55 cm,
Rodzice: Patrycja, Marek

Tymon Pękala, Międzyrzec Podlaski
ur. 15.04, g. 13.54;
3760 g, 58 cm,
Rodzice: Julia, Sylwester

Maciej Fidut, Michów,
ur. 14.04, g. 12.19;
3630 g, 54 cm,
Rodzice: Katarzyna, Radosław
Rodzeństwo: Marcelinka

Amelia Zalewska, Gołaszyn
ur. 15.04, g. 2.31;
3200 g, 55 cm,
Rodzice: Dominika, Jakub
Rodzeństwo: Julia

Maciej Żądełek, Jadwisin,
ur. 15.04, g. 10.15;
3460 g, 55 cm,
Rodzice: Monika, Krzysztof
Rodzeństwo: Patryk, Paweł, Jakub

Dzieci urodzone w łukowskim szpitalu

Aleksandra Ziarek, Nowiny
13.04., godz. 16:15, 3240 g, 53 cm
Rodzice: Wioleta i Paweł
Rodzeństwo: Szymek, Mati, Kuba

Hania Wnuk, Celiny Szlacheckie
13.04., godz. 18:55, 3155 g
Rodzice: Sylwia i Rafał
Rodzeństwo: Piotr i Magdalena

Oliwier Łukawski, Sadkowice Kolonia
13.04., godz. 14:00, 3780 g, 57 cm
Rodzice: Andżelika i Daniel

Szymon Kalicki, Łuków
13.04., 3400 g
Rodzice: Joanna i Jarosław

eprasa.pl 2b49ae39e3

Jak budować dom modlitwy, powiedział im w 1819 r. stuletni rabin Baruch

Gdzie w Rykach modlili się Żydzi

Starą synagogę w Rykach wzniesiono zgodnie z przepisami odnalezionymi przez miejscowego rabina w Księdze Wyjścia. Żeby słuchać rebe Barucha Eidelsa i pobierać od niego nauki, przyjeżdżali do niej chasydzi z całego regionu. W budynku nowej, wzniesionej po pożarze w 1925 r., nie ma żadnych śladów dawnej przeszłości.

Ze zdjęcia znalezionego w Narodowym Archiwum Cyfrowym, wykonanego tuż po pożarze w 1925 roku, możemy domniemywać, że rycka synagoga nie była zbyt wielka. Trudną, ale wartą przeanalizowania zagadką jest czy przy jej budowie uwzględniono też inne niż pionowe ustawienie bali wytyczne Księgi Wyjścia. Można by wtedy śmiało mówić o Rykach jako Małej Jerozolimie

Paradoksalnie więcej wiemy o synagodze, która spłonęła w Rykach w 1925 niż tej, którą zbudowano kilka lat później i stoi do dnia dzisiejszego pod adresem Stary Rynek 37.

Stara w pamięci, nowa niepodobna...

Oryginalny kształt tej nowej jest dla nas mało czytelny: po tym, jak w czasie wojny została zdewastowana przez Niemców, nigdy nie odzyskała swojej funkcji religijnej. Została poważnie przebudowana, budynek powiększył gabaryty, żeby dostosować go do nowych, zupełnie świeckich potrzeb: znalazły tu miejsce sklepy, pracownia krawiecka, a nawet bank. Nie mamy też zbyt wielu informacji ani o wystroju, ani o związanych z nim wspomnieniach. W mapach pamięci Żydów, którzy wyemigrowali przed samą wojną albo - bardzo nieliczni - cudem ocaleli, nowe miejsce modlitwy nie zdążyło wytworzyć wokół siebie tylu emocji i obrazów, co jej poprzedniczka. Wielu z nich ratunek znalazło, uciekając na wschód, w głąb Związku Sowieckiego, więc możemy domniemywać, że ich przedwojenne życie niekoniecznie musiało koncentrować się wokół spraw i miejsc związanych z religią.

Wielki rabin Baruch syn Meiera

Nie wiemy, kiedy w Rykach zbudowano pierwszą synagogę, musiało to jednak być dość głęboko w wieku XVIII. W 1764 r. w Rykach mieszkało 17 rodzin żydowskich, zaś według danych z 1787 r. wśród 770 mieszkańców Ryk znajdowało się 204 Żydów, stanowiąc 27 proc. populacji ośrodka. Z czasem odsetek ten przyrastał do 40 proc. Religijnie pierwotnie przynależeli do kongregacji w Garwolinie. Większość z nich była zwolennikami ruchu chasydzkiego, a ich liderem przez długie lata był rabin Baruch Eidels, syn Meiera. Ponieważ żył 111 lat (zmarł w 1831 r.), zdążył pobierać nauki u samego założyciela ruchu, Baal Szem Towa, co dla niesłychanie wyczulonych na takie duchowe metryki chasydów było sprawą bardzo istotną. Cieszył się opinią cudotwórcy i znakomitego kaznodziei (magida), który swoje przepowiadanie prowadził co piątek na placu przed synagogą, robiąc wielkie wrażenie na pobożnych, którzy zjeżdżali nawet z dość daleka. Utrzymywał przyjazne relacji z takimi liderami chasydyzmu jak Magid z Kozienic. Mosze Lejb z Sasowa czy cadyk z Żelechowa, który potem zasłynął jak Berdyczower Rebe. Wymieniamy te imiona, ponieważ nawet i dwieście lat później wśród chasydów na całym świecie są one równie znaczące i rozpoznawalne, co np. dla katolików imiona świętych. Cała wspólnota cieszyła się dobrą opinią, Żydzi z Ryk słynęli ponoć z łagodności i uczynności, czym znacząco różnili się np. od współwyznawców z Kocka, a zwłaszcza Bełza...

Weźmiesz deski i stawisz je pionowo

Kiedy w 1819 r. spłonęła pierwotna synagoga, szybko postanowiono o budowie nowej. Liderem projektu był właśnie reb Baruch. Zwrócił on uwagę na werset z Tory: „I przygotujesz też deski na przybytek z drzewa akacjowego i ustawisz je pionowo" (Księga Wyjścia 26:15). Według jego instrukcji dębowe słupy z dębu (w Polsce nie rośnie odmiana akacji pozwalająca na taki manewr...) do 10 metrów wysokości stawiono właśnie „w sztorc". Podobno nigdy w żadnej z desek nie zagnieździły się robaki. Omijały ją też wszystkie pożary aż do feralnych dni w czasie obchodów Paschy w 1925 r., kiedy spłonęła do fundamentów. Nie znamy informacji o jej wystroju i wyposażeniu, z wielu jednak wzmianek o chronicznym ubóstwie wiernych, a nawet rabinów możemy domniemywać, że nie było szczególnie okazałe.

Zbigniew Smółko

Z lubartowskich opowieści Wandy Śliwiny (1888-1962) - cz. IX

Jak świętowano w początkach XX wieku

W 2012 r. Wandę Śliwinę wpisano do księgi zasłużonych dla Lubartowa, acz jej wkład w rozwój życia kulturalnego, społecznego i naukowego w tym mieście zasługuje na znacznie poważniejsze uhonorowanie. Najwięcej aktualności zachowały jej prace dotyczące etnograficznych obserwacji zwyczajów i kultury materialnej ludu lubartowskiego lat 20. XX wieku zawierające również próbę rekonstrukcji dawniejszych elementów.

W latach 20., kiedy Wanda Śliwina dokonywała swoich obserwacji, dawne wiejskie zwyczaje odchodziły już w niepamięć. Coraz bardziej upodobniały się do miejskich, można było zaobserwować też mniej różnic między poszczególnymi wsiami i parafiami. Do dziś praktycznie nie przetrwały. Wprawny analityk mógłby zbadać, czy to zjawisko różniło się specjalnie do tego, które obserwowaliśmy za naszego żywota...

Pisze Śliwina:

Zwyczaje ludowe podobnie jak strój — idą w zapomnienie, a tradycja ustępuje miejsca - przypadkowi. Ludzie starzy z żalem stwierdzają przemianę, wspominając zanikające coraz bardziej zwyczaje ich dziadów i ojców...

Noworodka rózgą...

Chrzest - był dawniej okazją do długotrwałej zabawy. Po powrocie z kościoła, rodzice chrzestni kładli pod progiem dziecko i tradycyjną rózgą z tarniny, specjalnie przygotowaną, uderzali je, aby było dobre, posłuszne i karne. Potem zaczynało s ę ucztowanie, w którem uczestniczyli tylko żonaci i mężatki. Zabawa taka trwała nieraz przeszło tydzień. Po kilku dniach gdy zapasy u gospodarza wyczerpały się, kumowie i goście przebierali się za cyganów i cyganki i wstępowali do sąsiadów całej wsi, zbierając daninę w postaci kur, jaj, krasiwa i t. p., na dalszą ucztę, co nazywało się „chodzić po drobsku".

Najpierw o posagu...

Wesele. Najciekawszym zwyczajem lubartowskim były

ceremonje weselne. Najpierw odbywają się t. zw. „zmówiny", czyli schodzą się sąsiedzi, obierają z pomiędzy siebie „starostę", „starościnę" i „starszą druchnę", a wówczas te osoby, wraz z rodzicami obojga młodych, omawiają kwestję wiana obu stron. Po dojściu do porozumienia, daje się na pierwszą „przepowiedz" i dopiero wówczas odbywały się zaręczyny z muzyką. Obowiązkiem muzykanta było grywać codziennie pod oknami „starosty", „starościny" i „starszej druchny „, a w razie niepogody - w ich mieszkaniach, od dnia zaręczyn do wesela, czyli dwa tygodnie. Śluby wyznaczane bywały prawie zawsze na niedzielę. W wigilję tego dnia państwo młodzi chodzili do sąsiadów i znajomych, osobiście zapraszając na wesele, co i teraz jeszcze ma miejsce. Na przedślubne śniadanie pieczono baby wielkanocne w glinianych garnkach, które rozbijano, nie mogąc bab wydobyć. Następnie ciasto krajano na kawałki i kraszono słoniną. Po śniadaniu odbywała się ceremonja błogosławieństwa z muzyką. Wreszcie państwo młodzi stawali we drzwiach i całowali po rękach wszystkich gości wychodzących na ślub. Po ślubie sadzano ich za stół i obsługiwano.

Potem tydzień zabaw!!!

Po kolacji weselnej następowały oczepiny panny młodej, a zamiast ślubnego prezentu otrzymywała ona pieniądze od gości, zbierane osobiście na talerz i tańczyła t. zw. „chmielą". W poniedziałek wieczorem odbywała się zabawa, zwana „słodką wódką", za składkowe pieniądze, a nadto panna młoda dodawała od siebie część pieniędzy zebranych przy oczepinach. Bawione się tak do następnej niedzieli. Wówczas następowała uroczystość „przeprowadzin" państwa młodych, uczczona sutem przyjęciem. Nakoniec goście wysyłali państwa młodych do studni: skąd musieli wyciągnąć ceber wody i przynieść do mieszkania. Wtedy „kościelnicy" śpiewali nad wodą „Te Deum laudamus", a potem każdy z gości kosztował tę wodę. Po przeprowadzinach sąsiedzi i swaty pili jeszcze i ucztowali przez kilka dni.

Obecnie zwyczaje te uległy zmianie. W Lubartowie śluby i wesela przekształciły się na sposób nowożytny. Po wsiach, ze względu na ciężkie czasy, zabawy nie trwają tak długo, a ceremonje dawniejsze nie są również ściśle przestrzegane.

Modły nad trumną

Pogrzeb. Sam obrządek pogrzebowy odbywa się zgodnie z ceremonjałem kościelnym. Pewne swoiste cechy posiada jedynie ceremonjał po-pogrzebowy. Mianowicie rodzina bliższa i dalsza, (familjanty) zbiera się w domu żałoby dla odśpiewania różańca oraz innych pieśni nabożnych, poczem zasiadają wszyscy do uczty pogrzebowej.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 2b49ae39e3

Największy skarb Puław i księżnej Izabeli zaginął bez śladu (cz. V)

Szkatułę królewską ostatni raz widziano w Sieniawie

Nigdy nie należała do żadnego z polskich monarchów, ale zawierała w sobie przedmioty do nich należące, bądź blisko z nimi związane. Sama skrzynia była arcydziełem wielkiej wartości artystycznej i stanowiła najcenniejszy skarb pierwszego polskiego muzeum narodowego - puławskiej Świątyni Sybilli. Ślad po bezcennym zbiorze urywa się w podziemiach kościoła w Sieniawie.

Jeden ze skarbów Szkatuły: różaniec Marii Leszczyńskiej, polskiej królewny i królowej Francji, pochodzący z I połowy XVIII w., wykonany w części ze srebra, w technice filigranu oraz twardego drewna inkrustowanego masą perłową

Szkatuła była najważniejszym przedmiotem kolekcji księżnej Izabeli. Ustawiona była na postumencie granitowym (do dzisiaj zachowanym w Puławach) i nakryta tkaniną z błękitnego adamaszku, na podszewce z karmazynowego jedwabiu ze złotą frędzlą i wyhaftowaną koroną centralnie w górnej sali Świątyni Sybilli, co nasuwało skojarzenia z quasi -ołtarzem. Otoczenie w postaci rozwieszonych na ścianach i ustawionych na regałach innych świętości narodowych mogło nasuwać z kolei wizję odtworzenia skarbca koronnego.

W 1830 roku ukochany syn księżnej Adak Jerzy, mimo że całe życie był zwolennikiem orientacji rosyjskiej, zostaje prezesem Rządu Narodowego. Wywołuje to wściekłość Moskali, którzy po wkroczeniu do Puław demolują Pałac i jego otoczenie. Dochodzi do dwóch bitew, w czasie których kule przelatują przez okna budowli. Rosjanie są szczególnie zaciekli - dowodzi nimi książę Adam Wirtemberski, syn księżnej Marii i niesławnej kanalii księcia Ludwika Wirtemberskiego, wnuk Izabeli... W marcu 1831 Izabela opuszcza Puławy na zawsze. Majątek zostaje zarekwirowany.

Muszą przenieść się do drugiego rodzinnego gniazda - Sieniawy. O ile księżna raczej woli przebywać na Powiślu, o tyle książę Adam Kazimierz, marszałek austriacki, woli siedzibę w Galicji. Księżna skrupulatnie ukrywa wszystkie skarby Świątyni i Domku Gotyckiego, potem będą po kawałku przemycane do Sieniawy. Szkatułę jednak uwozi w swoim osobistym powozie. Po jej śmierci w 1835 r. w Wysocku, pod opieką księcia Adama Jerzego, trafia ona do Paryża do Hotelu Lambert. Tam też sporządzona jest jej pierwsza dokumentacja fotograficzna, pokazująca nam co też w niej się wówczas znajdowało.

Do Polski wraca w 1876 r., kiedy to w Krakowie książę Władysław doprowadził do założenia nowej instytucji – Muzeum Książąt Czartoryskich. Długo nie jest wystawiana na widok publiczny. W tym czasie zmieniała się jej zawartość - dodano do niej kilka przedmiotów, których wcześniej w niej nie było. Zmieniono jej wnętrze, pokłady i schowki, wyłożono nowym aksamitem. Syn księcia Władysława, książę Adam Ludwik Czartoryski, niektóre przedmioty przekazał do skarbca wawelskiego i skarbca Uniwersytetu Jagiellońskiego.

cdn.

Zbigniew Smółko

Pisze Franciszek Morawski:

Stróżem tych skarbów był stary szlachcic Gniewkowski. Z woli księżny profesor Kruszyński napisał mu instrukcyą, jak ma opowiadać zwiedzającym historyczne znaczenie pamiątek tu zebranych.

Gniewkowski nauczył się tego na pamięć: olbrzymi wzrostem, przystojny, w stroju polskim, siwy. umiał sobie nadać całą godności powagę arcykapłana tej świątyni. Z brzękiem otworzywszy kratę żelazną przeprowadzał gości wschodami do górnego świątyni kościoła. Kiedy się drzwi tego ogromnego przybytku rozwarły, poprzedzał wszystkich z powagą aż do głównego ołtarza, gdzie, że tak powiemy, natłoczono świętości świętości. Wtedy obracał się i mówił tonem uroczystym: „Z tąd zwykłem zaczynać!"

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Straż pożarna w Łukowie

Zdjęcie wykonane w latach dwudziestych XX wieku przed kościołem pw. Przemienienia Pańskiego. Wóz strażacki pomysłu komendanta M. Beredy. Ochrona przeciwpożarowa była poważnym wyzwaniem dla nowej, powojennej administracji. W czasie dramatycznych pożarów, jakie nawiedziły miasto w kwietniu i lipcu 1881 r., które zniszczyły po kilkadziesiąt domów każdy, kluczową rolę odegrały straże i sikawki przypisane do stacji kolejowej, fabryki kopyt oraz strażacy ochotnicy z Domaszewnicy. Wodę czerpano wprost z rzeki. Opisujące wydarzenie gazety podkreślały, że miasto był wtedy zupełnie nieprzygotowane do walki z żywiołem. Zdjęcie znalezione na portalu pinterest.

WSP

Radzyński pitaval – jedna baba drugiemu chłopu... (cz. II)

Radzyńska starościna przed Wysokim Sądem...

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 15 groszy.
Rok X. 15 czerwca 1936 r. Nr. 18—19.

GŁOS
POWIATU RADZYŃSKIEGO
DWUTYGODNIK
gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy

- Czyż nie wstyd rzucać na kogoś bezpodstawne oszczerstwo, potwierdzać je kategorycznie w sądzie na początku rozprawy, a pod koniec cofać i przepraszać pokrzywdzonego wobec majestatu sądu i licznie zgromadzonej publiczności w sali sądowej? A fe! Bardzo brzydko! Lepiej by było, by Panie zabrały się do uczciwej pracy, zamiast plotkować - podsumowywał elektryzujący cały powiat radzyński proces dziennikarz „Głosu Powiatu Radzyńskiego". A było to tak...

Radzyńska prasa w postaci nauczycielskiego „Głosu Powiatu Radzyńskiego" ze starostą Banaszkiewiczem nie miała najlepszych stosunków. Włodarz ów, mając ku temu prawo, kilkukrotnie konfiskował nakład gazety, zarzucają je łamanie obowiązującego prawa. W jednym z wypadków, jak tylko mógł, odciągał nakazane przez sąd zwolnienie gazety, aż ta się zdezaktualizowała. Nawet jednak gdyby był ulubieńcem mediów, to taki kąsek jak proces starościny o oszczerstwo to dla gazety zawsze łakomy kąsek. O co poszło?

Otóż Banaszkiewiczowa miała usłyszeć od niejakiej Sapiejewskiej, że dźwięk, który usłyszały w trakcie spaceru po parku, było to uderzenie dziecka w twarz przez miejscowego nauczyciela, p. Władysława Żelazko. Tą opowieścią niezwłocznie, prezentując się jako świadek naoczny, podzieliła się z paniami Kaszycką i Makowską. Pan Żelazko bezzwłocznie Banaszkiewiczową i Sapiejewską pozwał, pozostałe dwie damy stawiając jako świadków.

Przed sądem Starościna uściśliła, że słyszała klaśnięcie, ale o tym, że to Żelazko pacnął ucznia, to dowiedziała się od koleżanki.

Sapiejewska wyjaśniała, że całe zajście widziała osobiście i z niewielkiej odległości. Tyle że p. Ołgbińska, której Sapiejewska też wszystko opowiadała, zeznała, że w pierwszej wersji to było około 50 metrów.

Dzieci, które były pod opieką Żelazki na wycieczce, zgodnie zeznały odpytującemu je urzędnikowi oświatowemu, że nikt po buzi nie dostał, tylko nauczyciel energicznym klaskaniem w dłonie zwoływał podopiecznych. Inni świadkowie, znający oskarżyciela, dawali mu jak najlepsze świadectwo i wykluczali, żeby był zdolny do czynu, o który go pomówiono. Sam Żelazko złożył przysięgę, że jest niewinny.

Szala sprawiedliwości zaczęła się coraz mocniej przechylać przeciw plotkarom, które, zapewne za radą adwokata, zaczęły minimalizować straty. Najpierw Sapiejewska oświadczyła, że widocznie się pomyliła i jest jej przykro, po chwili dołączyła do niej Banaszkiewiczowa.

- Zdziwiła nas informacja, że w tej sprawie występował też sam p. Starosta Banaszkiewicz. P. Starosta zeznał, iż od żony swej dowiedział się o fakcie bicia, następnie informacji o tem udzielił p. Inspektorowi Szkolnemu w prywatnym mieszkaniu swojem. Czyli p. Starosta powtórzył plotkę. Zarzuty zostały cofnięte przez oskarżenie, tak więc fakt ten nie miał miejsca w parku, czyli była to czcza plotka. Nieprzystało p. Staroście mieszać się do kobiecych plotek - puentuje niepodpisany dziennikarz.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 2b49ae39e3

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Jagiellonia Białystok miałaby wybierać trenera Górnika Łęczna?

Sensacyjne doniesienia „Przeglądu Sportowego". Według dziennikarza Jakuba Olkowicza Jagiellonia Białystok chciałaby, żeby Górnik Łęczna został klubem filialnym aktualnego mistrza Polski. Co więcej, według medialnego przekazu, klub z Podlasia chciałby mieć wpływ m.in. na wybór trenera zielono-czarnych.

Fot.Górnik Łęczna

Piłkarze Górnika zanotowali ostatnio kilka zwycięstw. Ograli Wartę Poznań, Miedź Legnica czy Ruch Chorzów. W efekcie pozostają w walce o miejsce w barażach o PKO BP Ekstraklasę

Jagiellonia Białystok to aktualny mistrz Polski, klub prężnie się rozwija. Nic dziwnego, że szuka nowych możliwości. Według dziennikarza „Przeglądu Sportowego" jest pomysł, by występujący na drugim poziomie rozgrywkowym (Betclic 1. Liga) Górnik Łęczna stał się klubem filialnym „Jagi".

Współpraca między klubami to nic nowego, ale według dziennikarza Łukasza Olkowicza ta konkretna współpraca miałaby być unikalna w skali kraju. Poza tym, że ekipa z Białegostoku miałaby wypożyczać do zielono-czarnych swoich piłkarzy i opłacać ich umowy, Jagiellonia miałaby także zasilić swoimi pieniędzmi budżet Górnika - mowa o kilkuset tysiącach złotych oraz udostępnić ekipie z Grodu Dzika swoją siatkę skautingową.

To nie wszystko, bo według „Przeglądu Sportowego" dyrektor sportowy „Jagi" chciałby mieć wpływ na wybór trenera i dyrektora sportowego Górnika!

> **Ziemowit Deptuła** *prezes Jagiellonii Białystok*
> *Współpraca z Górnikiem Łęczna? To pomysł Łukasza Masłowskiego i ja temu przyklasnąłem (źródło: Meczyki.pl)*

> **Maciej Grzywa**
> *prezes Górnika Łęczna S.A.*
> *Możemy rozmawiać z wieloma podmiotami o współpracy, o ile będzie to wartościowe dla Górnika*

- Nie ma wątpliwości, że to byłby hit w realiach polskich rozgrywek. Nie mamy jeszcze takiej formuły wśród klubów Ekstraklasy, a Jagiellonia mogłaby pod tym względem być pionierem. Górnik Łęczna niczym polska Girona dla Manchesteru City? Tak, to nie jest nieprawdopodobne - komentuje plotki portal Weszło.com.

To, że taki pomysł rzeczywiście się pojawił, potwierdził prezes Jagiellonii Białystok.

- Współpraca z Górnikiem Łęczna? To pomysł Łukasza Masłowskiego i ja temu przyklasnąłem. Mamy drugi zespół i zastanawialiśmy się, czy on spełnia wymagania. Chcemy promować młodych zawodników, a w pierwszej lidze są na to idealne warunki - powiedział w rozmowie z portalem Meczyki.pl Ziemowit Deptuła, prezes „Jagi".

Jak do tego wszystkiego odnosi się klub z Łęcznej? Zapytany o stanowisko w tej sprawie Tomasz Płaza, rzecznik prasowy Górnik, odsyła do krótkiego komentarza prezesa Macieja Grzywy, opublikowanego na portalu społecznościowym X.

- Fajnie, że potencjał, który ma Górnik Łęczna, zaczyna być dostrzegany, bo my wiemy to już od dawna. Do tej pory nie było rozmów. Możemy rozmawiać z wieloma podmiotami o współpracy, o ile będzie to wartościowe dla Górnika. Trzeba pamiętać, że mamy strategię i będziemy ją realizować - napisał na portalu X Maciej Grzywa, prezes Górnika Łęczna.

Dominik Smagała

Wisła wezbrała. Druga wygrana z rzędu

Wielkanocne świętowanie rozpoczęli z przytupem – piłkarze Wisły Puławy zapisali na swoim koncie drugą z rzędu wygraną, pokonując Skrę Częstochowa 1:0. Skromny wynik, ale ogromne znaczenie – trzy punkty zdobyte na własnym stadionie przybliżają ekipę Macieja Tokarczyka do celu, jakim jest utrzymanie w lidze.

Radość puławian po golu z rzutu karnego

Mecz rozegrany w Wielki Czwartek miał dla obu drużyn niemalże wagę finału. Zarówno Wisła, jak i Skra potrzebowały punktów jak tlenu. Po ostrożnym i dość wyrównanym początku, inicjatywę przejęli gospodarze. W 26. minucie przed idealną okazją stanął Bartłomiej Juszczyk, ale przegrał pojedynek sam na sam z bramkarzem gości. Chwilę później groźnie uderzał Manolo – niestety, minimalnie chybił. Do przerwy utrzymał się bezbramkowy remis, choć emocji nie brakowało.

Tuż przed zejściem do szatni los uśmiechnął się do puławian. Najpierw z ławki trenerskiej wyleciał szkoleniowiec Skry – Dariusz Rolak, ukarany dwiema żółtymi kartkami. Jeszcze bardziej skomplikowała się sytuacja częstochowian, gdy drugie „żółtko" obejrzał Paweł Kołodziejczyk, pozostawiając kolegów w dziesiątkę.

Po przerwie Wisła ruszyła do ataku z jasno sprecyzowanym celem – przełamać defensywę rywala. I udało się to bardzo szybko. Już w 50. minucie, po zagraniu ręką jednego z obrońców Skry, sędzia bez wahania wskazał na „wapno". Bartosz Wiktoruk zachował zimną krew i precyzyjnym strzałem dał gospodarzom prowadzenie.

Puławianie nie zamierzali poprzestać na jednej bramce. Konstruowali kolejne akcje, szukając drugiego trafienia, ale brakowało skuteczności. Najbliżej był Kamil Kumoch, jednak piłka minęła słupek. Skra nie pozostawała bierna – w 68. minucie Guilherme efektowną przewrotką omal nie doprowadził do wyrównania, lecz na posterunku byli obrońcy Wisły.

Mimo prób z obu stron wynik nie uległ już zmianie. Wisła Puławy pokonała Skrę 1:0, a trzy punkty zdobyte w tej konfrontacji mogą okazać się kluczowe w końcowym rozrachunku ligowej tabeli. Zespół Tokarczyka złapał wiatr w żagle – druga wygrana z rzędu to dobry prognostyk przed kolejnymi wyzwaniami.

Wisła Puławy - Skra Częstochowa 1:0 (0:0)

Bramka: Wiktoruk 50`.
Wisła: Wróblewski – Gałązka, Lewandowski (69` Kabaj), Walencik, Stromecki, Waliś (46` Wiktoruk), Kumoch, Kargulewicz, Manuel Garcia (69` Dziedzic), Szymanek (89` Koziej), Juszczyk (84` Kwarczeliszwili).
Skra: Garstkiewicz (90` Warszakowski) – Guilherme (77` Wiereński), Nocoń, Wacławek (61` Owczarek), Niedbała (77` Wróbel), Leśniak-Paduch, Kaczorowski, G. Silva, Rogala, Szywacz (61` B. Garcia), Kołodziejczyk.
Żółte kartki: Waliś, Stromecki, Szymanek, Wróblewski – Nocoń, Kołodziejczyk, Guilherme, Rogala.
Czerwona kartka: Kołodziejczyk 42`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Szydełko (Krosno).
Widzów: 200.

Peszko już nie w Wieczystej

3 maja o godz. 15 nasi rozpoczną wyjazdowy mecz z Wieczystą Kraków.

W ekipie rywali doszło do zmiany trenera. Obecnie do końca sezonu w Betclic 2. Lidze Wieczystej pozostało siedem meczów. Krakowski zespół traci sześć punktów do lidera i ma tyle samo punktów, co trzecia Polonia Bytom. Do 1. Ligi awansują dwa pierwsze zespoły, a drużyny z miejsc 3-6 zagrają w barażu.

Obowiązki Peszki przejął Rafał Jędraszczyk, który dotychczas pełnił funkcję asystenta.

mp

II LIGA

WYNIKI 27. KOLEJKI
Wisła - Skra 1:0
ŁKS II - Polonia 2:0
Zagłębie II - KKS Kalisz 2:0
Resovia - Hutnik 0:1
Rekord - Olimpia E. 4:0
Wieczysta - Świt 2:2
*Olimpia G. - Pogoń
*Zagłębie - Podbeskidzie
*Chojniczanka - GKS Jastrzębie
(*wszystkie mecze odbyły się po zamknięciu aktualnego wydania)

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Pogoń Grodzisk Maz.	25	64	54:21
2	Wieczysta Kraków	27	58	58:20
3	Polonia Bytom	27	58	53:28
4	Chojniczanka Chojnice	26	47	34:21
5	Hutnik Kraków	27	40	35:46
6	Zagłębie Sosnowiec	26	39	41:40
7	Świt Szczecin	27	37	45:47
8	KKS Kalisz	27	35	26:32
9	Podbeskidzie Bielsko-Biała	26	34	30:31
10	ŁKS II Łódź	27	34	33:41
11	Resovia Rzeszów	27	33	37:42
12	Rekord Bielsko-Biała	27	31	41:44
13	Olimpia Grudziądz	26	30	33:37
14	Wisła Puławy	27	30	35:52
15	Zagłębie II Lubin	27	28	42:44
16	GKS Jastrzębie	26	26	28:30
17	Skra Częstochowa	27	18	25:49
18	Olimpia Elbląg	27	18	23:50

NASTĘPNA KOLEJKA (26.04., godz. 18:00):
Polonia - Wisła, Skra - Wieczysta, Świt - Chojniczanka, GKS Jastrzębie - Zagłębie, Podbeskidzie - Olimpia G., Pogoń - Rekord, Olimpia E. - Resovia, Hutnik - Zagłębie II, KKS Kalisz - ŁKS II Łódź.

mp

WSP

eprasa.pl 2b49ae39e3

Piłkarki ręczne lepsze od mistrzyń

PGE MKS FunFloor Lublin pokonał u siebie Zagłębie Lubin w Orlen Superlidze Kobiet po raz pierwszy od ponad trzech lat. W czwartkowy wieczór podopieczne trenera Pawła Tetelewskiego zaliczyły bardzo dobry występ i w pewnym stylu pokonały faworyzowanego lidera tabeli.

Fot. Karol Kurzępa

Biało-zielone zagrały jeden z najlepszych meczów w tym sezonie

Przed rozpoczęciem spotkania było jasne, że tylko zwycięstwo może podtrzymać nadzieje biało-zielonych na odebranie „Miedziowym" złotych medali. Ekipa z Dolnego Śląska wygrywała mistrzostwo Polski nieprzerwanie od 2021 roku i jest na dobrej drodze, by przedłużyć tę passę. Mimo wszystko PGE MKS FunFloor był już w stanie w obecnym sezonie pokonać Zagłębie na wyjeździe i teraz chciał dokonać tego przed własną publicznością. Zwłaszcza że ewentualny triumf skróciłby dystans pomiędzy obiema drużynami, który przed rozpoczęciem czwartkowych zawodów wynosił siedem punktów.

Po pierwszej połowie kibice w hali Globus mieli dużo powodów do zadowolenia. Miejscowe od początkowych fragmentów konfrontacji były bowiem bardzo skoncentrowane, skuteczne i pewne w boiskowych poczynaniach. Dzięki temu po 10 minutach gry prowadziły 7:3, a w 20. minucie miały już pięć bramek przewagi. Ta zaliczka została utrzymana do przerwy. Tablica wyników wskazywała wówczas rezultat 14:9. W ofensywie dobrze funkcjonowały skrzydła, wiele akcji zaskakiwało obronę gości, a defensywa PGE MKS FunFloor prezentowała się dość szczelnie. Biorąc pod uwagę poziom rywala, były to jedne z najlepszych dwóch kwadransów lublinianek w trwającym sezonie.

W drugiej odsłonie gospodynie nie zwalniały tempa. Daria Szynkaruk i spółka grały jak w transie, nie traciły rezonu i konsekwentnie obnażały błędy rywalek w szeregach defensywnych. Dzięki temu nie oddały prowadzenia nawet na chwilę i zasłużenie sięgnęły po dziewiętnastą wygraną w obecnej kampanii. Tytuł najlepszej zawodniczki przyjezdnych powędrował do Moniki Maliczkiewicz, natomiast najbardziej wartościową szczypiornistką ekipy z Lublina uznano rozgrywającą Magdę Więckowską.

– Wygrana z Zagłębiem buduje i cieszy, szczególnie biorąc pod uwagę styl, w jakim tego dokonałyśmy. Nasza gra wyglądała naprawdę bardzo fajnie i jestem dumna z zespołu. Od samego początku wierzyłyśmy w zwycięstwo i wiedziałyśmy, że jeśli zagramy mocno w obronie i spokojnie w ataku, to możemy zdobyć komplet punktów. Kontrolowałyśmy to spotkanie. Cieszę się, że wytrzymałyśmy to przede wszystkim w głowach, bo to ona była kluczem – podsumowała kapitan Daria Szynkaruk.

Pierwszy ligowy triumf z „Miedziowymi" na Globusie od 26 lutego 2022 roku sprawił, że lublinianki nadal liczą się w walce o tytuł mistrzowski. Biało-zielone mają jeszcze do rozegrania pięć kolejek. Muszą zwyciężyć w każdej z nich i liczyć na potknięcie Zagłębia. W ostatniej serii spotkań, 24 maja czołowe drużyny tabeli zmierzą się w Lubinie.

PGE MKS FunFloor Lublin - Zagłębie Lubin
29:25 (14:9)

Lublin: Wdowiak, Mamić – Balsam 5, Planeta 4, M. Więckowska 4, Andruszak 3, Nieuwenweg 3, Posavec 3, Szynkaruk 2, Pietras 2, Rosiak 1, Olek 1, Pastuszka 1, D. Więckowska, Matuszczyk

Karol Kurzępa

Żużlowa wystawa dla wszystkich fanów

W Centrum Spotkania Kultur w Lublinie otwarto wyjątkową wystawę z okazji 100-lecia sportu żużlowego. Będzie ją można oglądać do środy, 7 maja.

Wystawa to sentymentalna podróż w romantyczne czasy początków żużla na świecie, aż po czasy współczesne. Zwiedzający mogą zobaczyć, m.in. aktualne oraz zabytkowe motocykle żużlowe; w tym najstarszy egzemplarz z 1934 roku. Wśród atrakcji jest także ogromne wielkoformatowe kalendarium przedstawiające historię „czarnego sportu" na świecie oraz filmy historyczne. Niespodzianką jest natomiast eksponat, który dotychczas nie był prezentowany podczas cyklu wystaw, a ma ogromną wartość kolekcjonerską.

Wystawę można zwiedzać od poniedziałku do piątku od godziny 15 do 20, a także w soboty i niedziele od godziny 12 do 20. Bilety są dostępne na stronie 100latzuzla.abilet.pl. Normalna wejściówka kosztuje 40 zł, ulgowa (przysługuje emerytom, rencistom, uczniom i studentom do 26. roku życia) jest w cenie 30 zł. Dzieci do szóstego roku życia wchodzą na wydarzenie bezpłatnie.

Żużel cieszy mieszkańców Lublina od 1947 roku, czyli już blisko 80 lat. Ostatnie sezony to jego najpiękniejszy okres dla wszystkich kibiców nad Bystrzycą. Orlen Oil Motor Lublin trzy razy z rzędu został bowiem Drużynowym Mistrzem Polski.

Karol Kurzępa

Wielki piłkarski talent na dłużej w Motorze Lublin

Po wielu miesiącach spekulacji Motor Lublin wreszcie może ogłosić, że przedłużył kontrakt z Filipem Lubereckim. Młodzieżowy reprezentant Polski przedłużył swoją umowę do 30 czerwca 2027 roku.

Fot. Karol Kurzępa

Luberecki (żółta koszulka) urodził się 25 kwietnia 2005 roku

„Luber" trafił do Lublina w styczniu 2023 roku, gdy żółto-biało-niebiescy szykowali się do rundy wiosennej na poziomie II ligi. 17-letni wówczas lewy obrońca został sprowadzony z Escoli Varsovia Warszawa i nie miał na koncie gry w żadnym seniorskim zespole. W wychowanku Rony Ełk widziano duży potencjał, który szybko pokazał. Obecnie ten piłkarz ma w CV dwa wywalczone awanse z rzędu, 23 mecze w PKO BP Ekstraklasie 27 na jej zapleczu i 16 w drugiej lidze oraz jedno w Pucharze Polski. Ponadto regularnie gra w młodzieżowych kadrach narodowych. Niesamowicie rozwinął się pod okiem trenerów Goncalo Feio i Mateusza Stolarskiego oraz ich sztabów szkoleniowych.

Jego poprzedni kontrakt z lubelskim klubem wygasał pod koniec trwającego roku. Teraz już wiemy, że potrwa dłużej, choć w styczniu temu pojawiły się doniesienia, że transferem młodego zawodnika zainteresowany był uczestnik Ligi Mistrzów, Sturm Graz. - To jest mistrz Austrii, to nie jest przypadkowy klub, który przez jakiś czas walczył o niego. Doszło jednak do dużych rozbieżności. Generalnie układanka była taka, że Filip przychodzi i jest pół roku przygotowywany. U nich całą rundę jesienną na lewej obronie grał Lavalée i prezentował się solidnie. Miał pozostać podstawowym piłkarzem, podczas wdrażania się Lubereckiego. Nie udało się, ale wierzę, że w kolejnych okienkach ten transfer nadejdzie, bo w Motorze też sobie zdają sprawę, tak jak przynajmniej rozmawiamy z nimi, że to może być pierwszy zawodnik, który otworzy klub sprzedażowo na lepsze ligi, co jest ważne dla budowania historii transferowej - przyznał w rozmowie z Tomaszem Ćwiąkałą agent gracza Motoru, Maciej Zieliński.

Zdaniem portalu transfermarkt.pl, gdy „Luberek" przychodził do Motoru kwota odstępnego za lewonożnego defensora wyniosła 25 tysięcy euro. Według tego samego serwisu aktualnie piłkarz ten jest wart 800 tys. Z pewnością lubelski klub liczy na to, że w przyszłości sprzeda go za znacznie więcej.

Karol Kurzępa

WSP

eprasa.pl 2b49ae39e3

IV LIGA

MECZE 24. KOLEJKI
Sygnał - Granit
Kłos - Gryf
Avia II - Opolanin
Orlęta - Stal
Janowianka - Motor II
Start - Tomasovia
Hetman - Lublinianka
Górnik II - Huragan
Łada - pauza
(spotkania zakończyły się po zamknięciu aktualnego wydania)

TABELA IV LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Kraśnik	22	56	61:12
2	Lublinianka Lublin	21	53	63:25
3	Tomasovia Tom. Lub.	21	47	54:22
4	Łada Biłgoraj	22	47	66:21
5	Orlęta Radzyń Podlaski	22	41	68:29
6	Hetman Zamość	22	40	41:29
7	Janowianka Janów Lub.	22	39	50:34
8	Start Krasnystaw	22	29	27:33
9	Motor II Lublin	22	28	34:45
10	Opolanin Opole Lub.	22	24	21:51
11	Górnik II Łęczna	22	22	39:45
12	Granit Bychawa	22	22	33:53
13	Sygnał Lublin	21	21	37:60
14	Huragan Międzyrzec Podl.	21	17	35:41
15	Avia II Świdnik	21	16	20:65
16	Gryf Gmina Zamość	22	11	15:54
17	Kłos Gmina Chełm	21	5	9:54

NASTĘPNA KOLEJKA (26/27.04): Opolanin - Kłos (niedz., godz. 15:00), Huragan - Hetman, Motor II - Orlęta, Granit - Łada, Gryf - Sygnał, Tomasovia - Janowianka, Stal - Avia II, Lublinianka, Start, Górnik II - pauza.

mp

Lewart da radę? Podleśny: Wierzymy do końca

Jest bardzo ciężko, ale Damian Podleśny liczy na dobry finisz w wykonaniu Lewartu Lubartów

Piłkarze z Lubartowa są w kiepskiej sytuacji. Na ten moment plasują się na pozycji, która oznacza spadek do IV ligi. Co więcej, ekipa Wojciecha Stefańskiego przed spotkaniem z Pogonią-Sokół Lubartów traciła aż 10 punktów do Świdniczanki Świdnik, która zajmuje ostatnie bezpieczne miejsce.

Do końca sezonu pozostało osiem kolejek. Wiślanie Skawina, Start Starachowice, Avia Świdnik, Wisłoka Dębica, Podlasie Biała Podlaska, Wisła II Kraków, Czarni Połaniec, Podhale Nowy Targ - taka wyliczanka kolejnych rywali. W żadnym ze spotkań nasi nie będą faworytami. Czy zdarzy się cud?

MECZE DO KOŃCA SEZONU
26.04., godz. 12:00 Lewart - Wiślanie
30.04., godz. 15:30 Star - Lewart
09.05., godz. 17:00 Lewart - Avia
17.05., godz. 17:30 Wisłoka - Lewart
21.05., godz. 17:30 Lewart - Podlasie
24.05., godz. 12:00 Wisła II - Lewart
30.05., godz. 17:30 Lewart - Czarni
07.06., godz. 15:00 Podhale - Lewart

mp

ROZMOWA Z Damianem Podleśnym, bramkarzem Lewartu Lubartów

Potrzeba zwycięstw. Będzie bardzo trudno

Damian, jeszcze wierzycie?
- Sytuacja jest arcytrudna, ale skupiamy się na sobie i na każdym kolejnym meczu, żeby do końca sezonu zdobyć jak największą liczbę punktów. Czy to da utrzymanie? Nie wiem.

Potrzeba cudu?
- Potrzeba zwycięstw. Będzie bardzo trudno, ale dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe. Wierzymy do końca.

Do finiszu rozgrywek jeszcze daleko, ale w tej lidze nie ma łatwych meczów...
- Dokładnie. W rozgrywkach nie ma słabych zespołów. Sami wiemy, jak ciężko nam o punkty. Pokazuje to tabela, ale często przegrywaliśmy mecze brakiem doświadczenia. Mamy paru młodych chłopaków, którzy fajnie się rozwijają. W każdym meczu mamy fragmenty, w których nasza gra wygląda dobrze. Brakuje nam trochę konsekwencji. Podam przykład meczu w Chełmie. Przegraliśmy 1:5, ale przy stanie 1:2 naprawdę mieliśmy sporo sytuacji i gra wyglądała bardzo dobrze. Mało brakło do wyrównania, a gdyby wpadła bramka na 2:2, pewny jestem, że poszlibyśmy za ciosem. Straciliśmy trzecią bramkę - mental siadł i skończyło się wysoką porażką.

Jak nawet spadniecie...
- Wiadomo, że chcielibyśmy występować na poziomie trzeciej ligi, a czy tak będzie, czas pokaże. W przypadku spadku nikt nie będzie robił dramatu. Przypomnę tylko, że ta liga na przestrzeni lat zrobiła się bardziej profesjonalna. Ciężko mierzyć się z klubami, które operują dużo większym budżetem. Jesteśmy trochę takim kopciuszkiem w tej lidze, ale nikt nie składa broni i nie jest powiedziane, że Lewart w przyszłym sezonie będzie występował w czwartej lidze. Bronimy się. Oby szczęśliwie.

A jak spadniecie. Zostaniesz?
- Nie chce mówić za dużo o przyszłości. Na ten moment skupiam się na każdym kolejnym meczu. Po sezonie będzie czas na podjęcie decyzji.

W weekend zmierzycie się z Wiślanami Skawina...
- W każdym meczu musimy walczyć o zwycięstwo. Wiem, jak to brzmi z naszą zdobyczą punktową, ale remisy nam nic nie dadzą. Żeby się utrzymać, trzeba regularnie punktować i zgarniać pełną pulę.

III LIGA

WYNIKI 26. KOLEJKI
Podhale - Wisłoka 1:0
Bramka: Kozarzewski 31`.
Korona II - KSZO 1:2
Bramki: Mianowany 64` (k) - Pisarek 4` (k), 68`.
Star - Wisła II 1:4
Bramki: Szynka 7` - Chełmecki 2` (k), Cymbaluk 27`, Tokarczyk 63`, Stanek 90`.
Unia - KS Wiązownica 0:3
Bramki: Płatek 14`, 48`, Janiczak 80`.
*Avia - Podlasie
*Wiślanie - Czarni
*Pogoń-Sokół - Lewart
*Chełmianka - Siarka
*Sandecja - Świdniczanka
(*mecze zakończyły się po zamknięciu aktualnego wydania)

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Sandecja Nowy Sącz	25	55	51:20
2	KSZO Ostrowiec Św.	26	53	43:28
3	Podhale Nowy Targ	26	52	49:33
4	Chełmianka Chełm	25	46	57:37
5	Siarka Tarnobrzeg	25	46	42:28
6	Korona II Kiece	26	45	50:39
7	Star Starachowice	26	42	48:33
8	Avia Świdnik	25	40	50:34
9	Wisłoka Dębica	26	39	53:39
10	Podlasie Biała Podlaska	25	30	42:30
11	Wiślanie Skawina	25	32	32:35
12	Wisła II Kraków	26	31	58:45
13	Pogoń-Sokół Lubaczów	25	28	36:49
14	Czarni Połaniec	25	27	35:50
15	Świdniczanka Świdnik	25	24	26:44
16	KS Wiązownica	26	24	31:50
17	Lewart Lubartów	25	14	23:61
18	Unia Tarnów	26	3	18:89

NASTĘPNA KOLEJKA (26.04., godz. 12:00): Lewart - Wiślanie, Podlasie - Wisłoka, Sandecja - Podhale, Świdniczanka - Korona II, KSZO - Chełmianka, Siarka - Unia, KS Wiązownica - Pogoń-Sokół, Czarni - Star, Wisła II - Avia.

mp

ROZMOWA Z Kacprem Dudusiem, asystentem trenera Górnika II Łęczna

Duduś: Szkolimy tak, by nie bać sie podejmować ryzyka

Piłkarze Górnika II Łęczna chcą utrzymania w IV lidze. W najbliższy weekend mają pauzę, ale w środku tygodnia powalczą o awans do finału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. O godz. 16:00 zagrają przed własną publicznością ze Świdniczanką Świdnik.

Kacper, początek rundy za Wami. Jaką ocenę wystawiłbyś zespołowi?
- Oprócz wpadki z Gryfem w pierwszym meczu prezentujemy się w tej rundzie naprawdę dobrze, i to na tle bardzo mocnych rywali. Mamy na koncie zwycięstwa z Opolaninem, Stalą Kraśnik, remisy z Motorem II i Tomasovią oraz bardzo ciekawy, choć niestety przegrany mecz z Lublinianką. Graliśmy więc z absolutną czołówką i nie odstawaliśmy – wręcz przeciwnie, często przeważaliśmy. Myślę, że zasłużyliśmy na solidną piątkę.

Czy to oznacza, że przyszłość piłki w Łęcznej wygląda obiecująco?
- Zdecydowanie tak. Szkolenie w Górniku Łęczna stoi na wysokim poziomie. Zawodnicy mają zapewnione komfortowe warunki – mamy nie tylko trenerów prowadzących, ale też trenerów motorycznych, bramkarzy czy fizjoterapeutów. Od tej rundy pracujemy też na nadajnikach GPS, co sprawia, że nasza praca jest jeszcze bardziej szczegółowa i efektywna. Powstają nowe obiekty treningowe – wszystko idzie w dobrym kierunku. Teraz tylko trenować i się rozwijać.

Mimo że jesteście najmłodszym zespołem w lidze, gracie naprawdę nieźle. Jak to możliwe?
- W akademii od lat szkolimy się tak, by nie bać się podejmować ryzyka. To podejście przynosi efekty – na ostatnim etapie szkolenia chłopaki są na bardzo wysokim poziomie technicznym i potrafią to pokazać na boisku, nawet w starciach z solidnymi drużynami. Jak mówiłem – mierzyliśmy się z ligową czołówką i często przeważaliśmy. Te mecze naprawdę dobrze się oglądało.

A jak z Waszym celem na ten sezon – utrzymanie w IV lidze?
- To nasz główny cel. Codziennie robimy wszystko, żeby go osiągnąć. Jesteśmy na dobrej drodze, ale musimy dalej regularnie punktować.

Po świętach macie pauzę w lidze. Przyda się taki oddech?
- Tak, jak najbardziej. Tym bardziej że w środku tygodnia czeka nas półfinał Pucharu Polski na szczeblu LZPN – gramy ze Świdniczanką Świdnik. Chcemy wygrać ten mecz, jak każdy inny, ale będzie to też okazja do sprawdzenia się na tle rywala z wyższej ligi. To świetny moment na przetestowanie swoich umiejętności.

Czyli nastawiacie się na awans do finału?
- Gramy u siebie, przed własną publicznością, i chcemy dać z siebie wszystko. To dla nas ważne spotkanie.

mp

Opolanin. Antolak: Każdy mecz to dla nas walka o „życie"

Zespół z Opola Lubelskiego cały czas musi być czujny. Ekipa Opolanina walczy o utrzymanie w IV lidze.

ROZMOWA Z Patrykiem Antolakiem, asystentem trener Opolanina

Każdy mecz to dla nas walka o „życie"

Jaką ocenę szkolną postawiłbyś zespołowi za początek rundy?
- Jeżeli ocena szkolna to wystawiłbym 3-. Trzeba poprawić naszą grę, a najbliższy „sprawdzian" nie będzie należał do najłatwiejszych.

Powinno być chyba lepiej?
- Pytanie retoryczne. Oczywiście, że powinno być lepiej, nawet względem rundy jesiennej jesteśmy w gorszej sytuacji, ale do tego doprowadziło kilka czynników.

Zdajesz sobie sprawę, że czeka was walka o utrzymanie?
- Zdajemy sobie sprawę i mówimy o tym głośno, że walczymy o utrzymanie. Nikt za darmo nie da nam utrzymania. Zawodnicy są świadomi tego, w jakiej sytuacji się znaleźliśmy. Każdy mecz to dla nas walka o „życie".

Patryk Antolak (fot. Karol Woś)

Poradzicie sobie?
- Wierzę w nasz zespół. Chłopaki także wierzą w swoje umiejętności. Myślę, że ostatnie wyniki to delikatny kryzys, który, mam nadzieję, zostanie zażegnany w najbliższej przyszłości. Jeżeli zawodnicy dadzą z siebie wszystko, zostawią zdrowie na boisku, myślę, że Opolanin pozostanie w czwartej lidze.

mp

PUL

eprasa.pl 2b49ae39e3

Na inauguracji piłkarskiej B klasy w Nasutowie dużo pracy miał... ortopeda

Kości pękały, trzy czerwone kartki i sześć goli w meczu KS z Albatrosem

Fot.Małgorzata Kiełbowicz

Kolorowy dym na boisku w Nasutowie

Fragment twardej walki

Niecodzienny przebieg miała inauguracja nowego sezonu piłkarskiego w Nasutowie (KS przełożył pierwszy mecz). Już na początku konfrontacji z Albatrosem Świdnik groźnej kontuzji doznał bramkarz gości, a sędzia w całym spotkaniu pokazał aż trzy czerwone kartki.

Fot.Małgorzata Kiełbowicz

W meczu nie brakowało ostrych starć i poszkodowanych

Najwierniejsi kibice KS Nasutów zagrzewali swoją drużynę do walki

Mecz rozegrano w przedświąteczną niedzielę, na stadionie w Nasutowie.

W Meczu B klasy (gr. 3) iskrzyło od początku. Ambitna walka pechowo skończyła się dla Radosława Danielkiewicza, bramkarza Albatrosa, którego już w 5. minucie sfaulował Adrian Przybysławski, za co został ukarany czerwoną kartką. Niestety, bramkarz Albatrosa ze złamaną nogą trafił do szpitala, a od 7. min. zastępował go Karol Grodzki.

Grający w dziesiątkę nasutowianie nie byli w stanie powstrzymać gości, którzy już w 20. min. objęli prowadzenie. Na domiar złego w 35. min. gospodarze także stracili zawodnika. Z urazem ręki boisko opuścił Krzysztof Błaszczyk. Było podejrzenie złamania, ale ostatecznie okazało się, że kości są całe, ale zawodnik i tak ma rękę w gipsie. Na murawie jednak szanse się wyrównały, ponieważ faulujący Michał Bujnik również otrzymał czerwoną kartkę.

Do przerwy świdniczanie prowadzili 2:0, a po zmianie stron bramkę kontaktową strzelił Daniel Brzyski. Po chwili Albatros odpowiedział kolejnym trafieniem, jednak od 59 min goście grali już w dziewięciu, ponieważ „czerwień" ujrzał Mateusz Selwa.

Grający w przewadze KS zdołał w końcówce meczu wyrównać, a wcześniej dopomógł też Arkadiusz Szabelski, pakując piłkę do własnej bramki. Dodajmy, że arbiter pokazał dodatkowo osiem żółtych kartek, po cztery dla zawodników z obydwu klubów.

Inauguracja sezonu przyniosła nie tylko piłkarskie emocje.

Nasutowianie mogli pochwalić się nowym zapleczem, które będzie służyło nie tylko seniorom, ale przede wszystkim grupom młodzieżowym, na które stawiają w KS. W siedmiu kontenerach są nowe szatnie, prysznice, toalety, łazienka dla osób niepełnosprawnych. Jest też oświetlenie, dzięki któremu zajęcia mogą być prowadzone o każdej porze dnia.

KS NASUTÓW – ALBATROS ŚWIDNIK 3:3 (0:2)

Bramki: Brzyski (50), Szabelski (71 samobój), W. Berej (87) – Bujnik (20), Selwa (44), Świątek (51).**Czerwone kartki:** Przybysławski (5) – Bujnik (33), Selwa (59).

SKŁADY

KS Nasutów: Kuzynowski – D. Brzyski (82 Stefaniak), S. Berej (46 Kaczor), Ciastek, Błaszczyk (35 Wawerski), Płachta, Przybysławski, Makarenko, Krokowski, Skrzypa (46 Kubiś), W. Berej.

Albatros: Danielkiewicz (7 Grodzki) – Grzeszczuk, Podstawka (82 Kozłowski), Selwa, Kamiński (46 Niedźwiedź), Paluch (80 Pranagal), Szabelski, Duda, Świątek (80 Urban), Bujnik, Kozioł.

Artur Toruń

KARATE KYOKUSHIN

Dwa medale Szymona na otwartych mistrzostwach Francji w karate!

Kapitalne umiejętności pokazał Szymon Bakun z miejscowości Maśluchy (gm. Uścimów) podczas Otwartych Mistrzostw Francji „Open de France" w Karate Kyokushin.

Setki zawodników i zawodniczek stawiło się w dniach 5-6 kwietnia w Lyonie, by rywalizować w Otwartych Mistrzostw Francji „Open de France" w Karate Kyokushin. Oprócz gospodarzy walczyli tam także m.in. Hiszpanie, Włosi czy Szwajcarzy. Do Francji pojechała także 8-osobowa reprezentacja Polski.

W kadrze biało-czerwonych znalazł się Szymon Bakun, mieszkaniec miejscowości Maśluchy w gminie Uścimów, trenujący pod okiem sensei Roberta Wszelakiego w sekcji Uścimów Stary.

Młody karateka z powiatu lubartowskiego startował w dwóch kategoriach – kata (pokaz techniki w układzie) i kumite (walki). W kategorii kata pokonał 14. zawodników z różnych krajów, zajmując najwyższy stopień na podium. W kategorii kumite wywalczył drugie miejsce, zdobywając tytuł wicemistrza Francji w kumite młodzików w kategorii wiekowej 12-13 lat.

- Szymon swoją postawą udowadnia, że wytrwałość i determinacja pozwalają dążyć do osiągnięcia założonych celów oraz dają satysfakcję z kolejnych osiągnięć. Udział w zawodach jest ogromnym wyróżnieniem oraz motywacją do dalszej pracy nad samym sobą - podkreślają trenerzy zawodnika z powiatu lubartowskiego.

W najbliższym czasie Szymon będzie startował w turniejach w Polsce, m.in. w Dukli. Już w maju będzie reprezentował Polskę w mistrzostwach Europy, które w tym roku odbędą się w Warszawie.

Dominik Smagała

Młody karateka z powiatu lubartowskiego startował w dwóch kategoriach – kata (pokazy) i kumite (walki). W pierwszej z nich wywalczył pierwsze miejsce, w drugiej zdobył srebro

LUB

eprasa.pl 2b49ae39e3

IV Gminny Konkurs „Mistrz Matematyki”

Najlepsi mali matematycy w SP Nasutów

W Publicznym Przedszkolu w Niemcach zorganizowaną czwartą już edycję Gminnego Konkursu Matematycznego „Mistrz Matematyki”. Celem imprezy jest rozwijanie logicznego myślenia, umiejętności matematycznych oraz integracja dzieci w wieku przedszkolnym z różnych placówek na terenie gminy.

Fot.Gmina Niemce

Nagrody dla przedszkolaków za matematyczne wyniki

Fot.Gmina Niemce

Matematyczne zmagania były także dobrą zabawą

W tegorocznej edycji uczestniczyły dzieci z siedmiu placówek, które zgłosiły łącznie 12 grup „zerówkowych”. Nasi „milusińscy” musieli rozwiązać pięć zadań matematycznych, a także zmierzyli się z zagadkami logicznymi. Wysoki poziom przygotowania uczestników sprawił, że ostateczne rozstrzygnięcie wymagało dogrywki.

Po długiej rywalizacji intelektualnej wyłoniono czołówkę zmagań:

1 miejsce – Szkoła Podstawowa w Nasutowie, 2 miejsce – Szkoła Podstawowa w Jakubowicach Konińskich gr. „Słoneczka”, 3 miejsce – Szkoła Podstawowa w Krasieninie gr. „Biedroneczki”

Wyróżnienia – Przedszkole w Niemcach gr. „Biedronki” oraz Zespół Placówek Oświatowych w Ciecierzynie gr. „Smerfy”.

Wszystkie dzieci otrzymały pamiątkowe dyplomy oraz upominki, a całe wydarzenie przebiegało w znakomitej atmosferze, Zdrową rywalizację połączono z dobrą zabawą. Matematyka może być przyjemna.

Artur Toruń

Nagrody za temat dla młodego reportera. Konkurs II LO w Lubartowie

Fot.Hanna Dybała

Nagrodzeni uczestnicy konkursu

Prace konkursowe oceniały nauczycielki Agnieszka Opolska...

...i Aleksandra Solarz

II LO już po raz czwarty zorganizowało powiatowy konkurs „Temat dla młodego reportera”. Patronat nad konkursem objęło Stowarzyszenie Przyjaciół II Liceum Ogólnokształcącego w Lubartowie PETRUS. Komisja konkursowa w składzie: Agnieszka Opolska i Aleksandra Solarz przyznała nagrody w kategoriach literackiej i plastycznej.

I. W KATEGORII LITERACKIEJ:

I miejsce - Stanisław Weremczuk, „Małe Jamboree”, klasa VIII, Szkoła Podstawowa nr 3 w Lubartowie, nauczyciel – Cezary Bartoń;

II miejsce - Maja Pożarowszczyk, „Ilu ludzi, tyle historii”, klasa VIII, Zespół Szkolno -Przedszkolny w Skrobowie, nauczyciel – Judyta Budzyńska;

III miejsce - Franciszek Obodziński, „Obraz świata”, klasa VII, Szkoła Podstawowa nr 3 w Lubartowie, nauczyciel – Anna Kubicka;

wyróżnienie - Maja Kowalczyk, „Seksizm oczami nastolatki”, klasa VII, Szkoła Podstawowa nr 3 w Lubartowie, nauczyciel – Anna Kubicka;

wyróżnienie - Anna Michoń, „Bułka i wielki problem współczesnego świata”, klasa VIII, Zespół Szkolno-Przedszkolny w Skrobowie, nauczyciel – Judyta Budzyńska;

wyróżnienie specjalne, pozaregulaminowe - Natalia Wikiera, „A wszystko zaczęło się od Demeter”, klasa V, Szkoła Podstawowa nr 3 w Lubartowie, nauczyciel – Agata Borzęcka.

II. W KATEGORII SZTUKI PLASTYCZNE:

I miejsce - Piotr Zbiciak, „Wakacyjne podróże po Kosmosie”, klasa VIII, Szkoła Podstawowa nr 1 w Lubartowie, nauczyciel – Izabella Dybała-Włosek;

II miejsce - Dominika Mitura, klasa VII, Zespół Szkolno-Przedszkolny w Skrobowie – zestaw zdjęć pod tytułem „Światło natury, odbicia, ramy i iskry ciszy”, opiekun – Anna Kozak;

III miejsce - Hanna Miduch, „Presja – uczucia ukryte pod maską”, klasa VII, Szkoła Podstawowa nr 1 w Lubartowie, nauczyciel – Izabella Dybała-Włosek.

Marcin Kusyk

Finalista olimpiady z ZS 2 w Lubartowie. Wie wszystko o losach żołnierza polskiego

Jakub Śpiewak uzyskał tytuł finalisty

- Uczeń klasy IV P o profilu humanistyczno - prawniczym z I LO w Lubartowie Jakub Śpiewak uzyskał tytuł finalisty w zawodach centralnych XVIII Ogólnopolskiej Olimpiady Przedmiotowej im. mjr. Marka Gajewskiego „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego” - informuje ZS 2.

Jakub rozpoczął rywalizację już na początku roku szkolnego pomyślnie przechodząc kolejne etapy - szkolny, międzyszkolny i wojewódzki.

W etapie finałowym zmierzył się z tematem „Polska w 1945 r. Przegrana czy zwycięska?”. Jury powołane przez Centralną Komisję Egzaminacyjną oceniło pracę Jakuba na bardzo dobrą.

- Zgodnie z regulaminem olimpiady tytuł finalisty zwalnia Jakuba z egzaminu maturalnego z historii. Już teraz może cieszyć się 100-procentowym wynikiem z historii w zakresie rozszerzonym - szczyci się ZS 2 sukcesem swojego ucznia.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 2b49ae39e3

Przewodnik po lubartowskim cmentarzu. Szlakiem grobów zasłużonych

Ewa Sędzimierz w czasie jednego ze spacerów po cmentarzu. Z książką „Historia Miasta grobami pisana" odnalezienie miejsc pochówku znanych Lubartowian będzie łatwiejsze

Najnowsza publikacja Ewy Sędzimierz jest przewodnikiem po lubartowskim cmentarzu

Szósty szlak poświęcony jest lubartowskim duchownym. Na parafialnym cmentarzu spoczywają m.in. księża Walenty Ligaj, Aleksander Szulc, Andrzej Tokarzewski, Józef Huzar

Jedenaście tras spacerów, notki biograficzne osób pochowanych na lubartowskim cmentarzu, zdjęcia - znajdziemy w nowej pozycji dla regionalistów.

Najnowsza publikacja Ewy Sędzimierz - regionalistki, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej i prezes Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego - stanowi swoisty przewodnik po lubartowskim cmentarzu, a zarazem po historii miasta. Tak właśnie brzmi tytuł książki - „Historia Miasta grobami pisana".

Kiedy powstał cmentarz?

Publikację rozpoczyna zarys dziejów lubartowskiego cmentarza. Jak pisze autorka, pierwotnie chowano zmarłych wokół drewnianego kościoła. Najznamienitsze osoby grzebane były w podziemiach kościoła. W XVIII w., gdy powstał kościół murowany, szczątki przeniesiono na właściwy cmentarz, poza murem kościelnym od strony południowej. W 1796 r. zaborcze władze austriackie nakazały jego zamknięcie. Dzisiaj ten stary cmentarz upamiętnia krzyż na parkingu przy ul. Kościuszki.

Powstał nowy cmentarz, w 1819 r., już w Królestwie Polskim, został otoczony murem. W latach czterdziestych XIX w. powstała kaplica żałobna pw. św. Michała.

Po tym cmentarzu, który wszyscy znamy, oprowadza wycieczki Ewa Sędzimierz. Warto tu postawić pytanie: czy na pewno znamy lubartowski cmentarz? Wiemy, gdzie jest, odwiedzamy groby naszych bliskich - ale kryje on wiele interesujących historii. Autorka książki wytyczyła 11 szlaków spacerów po lubartowskim cmentarzu.

Groby walczących o niepodległość

Pierwszy to szlak uczestników walk niepodległościowych. Rozpoczyna go zbiorowa mogiła żołnierzy poległych w czasie powstania listopadowego 9 maja 1831 r. pod Firlejem i 10 maja w bitwie pod Lubartowem. W tej samej mogile spoczęli też powstańcy styczniowi, polegli w nocy 22/23 stycznia 1863 r. w czasie nieudanego ataku na Lubartów.

W latach trzydziestych XX w. nad grobem wzniesiono betonowy krzyż z napisem „Bohaterom poległym w walce o niepodległość w latach 1831 i 1863". Niedawno krzyż został odnowiony przez harcerzy.

Na tej trasie znajdziemy też zbiorową mogiłę powstańców styczniowych z oddziałów Kazimierza Bogdanowicza i Walentego Lewandowskiego.

Kolejny punkt tego szlaku to kwatera żołnierzy I wojny światowej. Są tu pochowani żołnierze armii rosyjskiej i austro - węgierskiej. W pobliżu tej kwatery znajduje się krzyż poświęcony żołnierzom poległym w wojnie z bolszewikami w 1920 r. Pochowanych jest tu dziewięć osób poległych w tych walkach. Naprzeciwko stoi pomnik legionistów poległych w 1915 r. na terenie powiatu lubartowskiego, umieszczono na nim też nazwiska legionistów zmarłych w późniejszych latach.

Szlak uczestników walk o niepodległość zamyka zbiorowa mogiła żołnierzy II wojny światowej. W większości to żołnierze września 1939 r. zmarli w lubartowskim szpitalu.

Żołnierze i partyzanci na cmentarzu

Kolejny szlak to powstańcy, legioniści, harcerze. Na lubartowskim cmentarzu jest wiele indywidualnych grobów uczestników walk o niepodległość. Szlak trzeci prowadzi do mogił uczestników II wojny światowej. Część z nich zginęła w czasie wojny (np. Ryszard Suszczewski z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK zabity pod Lubartowem przez żołnierzy radzieckich 23 lipca 1944 r.). Józef Szymula „Jordan", dowódca oddziału partyzanckiego walczącego najpierw z Niemcami, a potem z komunistami, został skrytobójczo zamordowany w 1948 r. Inni zmarli wiele lat po wojnie, jak Leon Sławecki, uczestnik bitwy o Monte Cassino czy Mikołaj Łukaszenin, żołnierz 1 Armii WP. Niektórzy mają tylko symboliczne groby - por. Wacław Lalka został zamordowany w Katyniu, a por. pilot Mirosław Orzechowski z 308 Krakowskiego Dywizjonu Myśliwskiego zginął w locie bojowym w 1941 r., jego ciało wraz z samolotem pochłonęło morze.

Na szlaku czwartym można odwiedzić groby konspiratorów i żołnierzy wyklętych. Są tu m.in. pomnik kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka" i obelisk poświęcony jego podkomendnym. Na cmentarzu spoczywa spora grupa członków podziemia.

Szlak kościelny i regionalny

Na piątym szlaku można odwiedzać groby lubartowskich urzędników, przedsiębiorców i posesjonatów - właścicieli okolicznych dóbr. To m.in. grobowce rodzin Chromińskich, Kryńskich, Majewskich.

Szósty szlak poświęcony jest lubartowskim duchownym. Na parafialnym cmentarzu spoczywają m.in. księża Walenty Ligaj, Aleksander Szulc, Andrzej Tokarzewski, Józef Huzar. Wszyscy zapisali się w dziejach Lubartowa. Na szlaku znajdują się też groby pracowników kościelnych, np. organistów Polikarpa Malugi, Wacława Pankowskiego, Bogdana Bednarza, Szlak siódmy prowadzi do grobów lubartowskich nauczycieli. Spacer po cmentarzu poświęcony pedagogom przyczynił się do powstania pomysłu zebrania i opisania poszczególnych szlaków.

- Kiedy poszliśmy na groby nauczycieli, w pewnym momencie grupa zaczęła proponować kolejne groby - mówiła Ewa Sędzimierz podczas spotkania autorskiego w Muzeum Parafialnym 2 kwietnia.

Na kolejnym szlaku znajdziemy groby pracowników służby zdrowia - od Antoniego Kaliksta Górnickiego, założyciela szpitala w Lubartowie poczynając.

Ważni w dziejach Lubartowa byli działacze sportowi, kulturalni i ludzie związani ze sztuką. Poświęcony jest im szlak dziewiąty, splatający się z dziesiątym, na którym spotkamy groby regionalistów. Niektóre osoby powtarzają się w obu grupach, np. Wanda Śliwina, lubartowska pisarka i poetka.

Ostatni szlak to groby osób zasłużonych dla Lubartowa. We wszystkich opisach tras wskazana jest lokalizacja grobów wymienionych osób.

Biogramy - ale bez dat

Kim są pochowani na parafialnym cmentarzu zasłużeni Lubartowianie, dowiemy się z drugiej części książki, zajmującej ponad połowę tomiku. To notatki biograficzne ułożone w kolejności alfabetycznej. Wiele jest uzupełnionych o zdjęcie opisywanej osoby i zdjęcie jej grobu. Notatki mają różną objętość, od kilku do kilkunastu linijek tekstu. Mankamentem wzmianek biograficznych o zmarłych jest brak informacji o datach narodzin i śmierci w większości notatek, tylko niektóre podają, kiedy dana osoba zmarła.

Książka zawiera wiele interesujących fotografii. Pochodzą głównie ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubartowskiej i Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego. Na jednym znajduje się biskup Stefan Wyszyński, przyszły Prymas Tysiąclecia.

- Mamy cykl kilkunastu zdjęć z czasów kilkudniowej wizytacji biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego w Lubartowie. To był wrzesień 1946 r. - mówiła Ewa Sędzimierz na spotkaniu w starej plebanii.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 2b49ae39e3

Szachowe mistrzostwa w ZS 2 w Lubartowie

Do turnieju zgłosiło się około 60 uczestników (w tym pięć dziewcząt). Frekwencja była niesamowita, co zaskoczyło organizatorów. Turniej składał się z siedmiu rund (siedem minut plus pięć sekund za ruch). Pierwsze miejsce wśród dziewcząt Karolina Sagan III B, a wśród chłopców Robert Aniołek V Z.

PO ROZEGRANIU WSZYSTKICH SPOTKAŃ USTALONA ZOSTAŁA KOLEJNOŚĆ:
Kategoria open (pierwsza dziesiątka)
Aniołek Robert
Cieniuch Krzysztof
Sagan Karolina
Domański Alan
Grosz Piotr
Mitura Maja
Gryzio Artur
Twardzisz Kacper
Wawerek Jakub
Petkowicz Alex

Uczestnicy turnieju szachowego

Organizatorami turnieju byli Marek Gaweł i Marek Kitliński we współpracy z Lubartowskim Ośrodku Kultury i sędzią głównym Piotrem Opolskim.

red.

Rozgrywki w ZS 2

Bartosz Guz z II LO nagrodzony na olimpiadzie retorycznej

Bartosz Guz w czasie wystąpienia

- 11 kwietnia Bartosz Guz z II LO w Lubartowie zajął 2. miejsce w III Finale Ogólnopolskiej Olimpiady Retorycznej organizowanej przez Katedrę Filozofii Kultury i Podstaw Retoryki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Fundację Klasyczna Szkoła Filozofii im. o. Jacka Woronieckiego - informuje IILO.

- Główną ideą Ogólnopolskiej Olimpiady Retorycznej, jak podano w regulaminie, jest wprowadzenie młodych ludzi w krąg wysokiej kultury intelektualnej. Ogłada, elokwencja, znakomite wyrażanie się były od zawsze synonimem swego rodzaju arystokratyzmu ducha. Retoryka to jednak coś więcej niż jedynie sztuka efektownego władania słowem. To przede wszystkim porządne, precyzyjne rozumowanie, które prowadzi jej użytkownika do duchowej suwerenności. Uczy rzeczowej dyskusji, argumentacji, obrony własnego stanowiska - informuje szkoła.

Bartosz Guz udowodnił, że potrafi władać słowem i argumentować przekonująco. W finale III Finale Ogólnopolskiej Olimpiady Retorycznej zajął II miejsce. Dyplom i nagrodę wręczył lubartowskiemu licealiście dr hab. Artur Mamcarz-Plisiecki, organizator olimpiady. Gościem wydarzenia była Joanna Mucha, sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Marcin Kusyk

Uczniowie ZS 2 w Lubartowie na olimpiadzie biblijnej

10 kwietnia odbył się etap diecezjalny Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, który co roku organizuje Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana". Drugi etap miał miejsce w Centrum Transferu Wiedzy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Szkołę reprezentowali: Kinga Pożarowszczyk z kl. 3n, Patryk Grudzień z kl. 3p i Jakub Wójcik z kl. 2b. Towarzyszyła im s. Dagmara Dudzińska i p. Ewelina Szatiło. Na zdjęciu z ks. biskupem Adamem Babem

- Naszą szkołę reprezentowali: Kinga Pożarowszczyk z kl. 3n, Patryk Grudzień z kl. 3p i Jakub Wójcik z kl. 2b. Towarzyszyła im s. Dagmara Dudzińska i p. Ewelina Szatiło - informuje szkoła.

Jak wyglądały zmagania na olimpiadzie?

- O godz. 10.10 uczestników przywitała p. Martyna Zaremba, koordynatorka konkursu w archidiecezji lubelskiej i rozpoczęła się część pisemna. Po jej zakończeniu, w oczekiwaniu na wyniki testu, uczniowie i nauczyciele mogli wysłuchać prelekcji p. Bogdana Kędziory „Bł. Kard. Stefan Wyszyński do Młodych". Uczestniczyli również w Eucharystii pod przewodnictwem ks. bp. Adama Baba w kościele akademickim KUL. O godz. 14 nadszedł oczekiwany moment – ogłoszenie wyników. Do etapu ustnego zawsze przechodzi siedmiu najlepszych, ale Kinga była- niestety ósma na liście. Jakub też znalazł się w pierwszej dziesiątce. Patrykowi też dobrze poszło. Gratulujemy naszym wspaniałym uczniom tak wysokich wyników - napisano w relacji szkoły.

Marcin Kusyk

Podwójny sukces Huberta z ZS 2 w Lubartowie

Uczeń klasy IV P o profilu humanistyczno-prawniczym z I LO w ZS nr 2 im. Ks. P. K. Sanguszki w Lubartowie Hubert Nowakowski uzyskał tytuł Finalisty ogólnopolskiej Olimpiady Solidarności oraz tytuł Laureata i 4. Miejsce w ogólnopolskiej Olimpiadzie Wiedzy o Prawie.

- Na Olimpiadzie Solidarności razem z drużyną Hubert zaprezentował film o roli Solidarności dla Polski i Europy. Podczas egzaminu ustnego drużyna odpowiadała na pytanie o „propagandę sukcesu" lat 70. XX w. Finał odbywał się w Gdańsku w słynnej Sali BHP Stoczni Gdańskiej, gdzie w 1980 roku podpisano porozumienia sierpniowe - informuje szkoła.

Hubert (drugi z lewej) na olimpiadzie o Solidarności

Zaraz po tym odniósł sukces w Ostrołęce kolejny sukces, w ogólnopolskiej Olimpiadzie Wiedzy o Prawie.

- Jego zadaniem było scharakteryzowanie Międzynarodowego Trybunału Karnego, testamentu jako czynności prawnej oraz ustawowych warunków założenia stowarzyszenia. Dzięki tytułowi laureata Hubert wygrał indeksy na wydziały prawa wielu uniwersytetów, w tym na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Hubert otrzymał także nagrody rzeczowe ufundowane przez zarówno Ministra Sprawiedliwości, jak i Prokuratora Generalnego - czytamy w informacji ZS 2.

Sukcesy Huberta byłyby niemożliwe bez nauczycielek, które przygotowywały go do obu olimpiad - Małgorzaty Sabat i Anny Lipki-Zielińskiej.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 2b49ae39e3

Wietrzna i deszczowa Droga Krzyżowa

Mimo deszczu i wiatru wierni przeszli całą Drogę Krzyżową

Wiatr przewracał stacje Drogi Krzyżowej, trzeba było je podtrzymywać

LUBARTÓW: Droga Krzyżowa w Wielki Piątek wyruszyła jak zwykle spod kościoła św. Anny. Już przed jej rozpoczęciem spadł krótkotrwały deszcz.

W trakcie Drogi Krzyżowej pogoda się pogarszała, z czasem deszcz stawał się silniejszy, wiatr przewracał niektóre stacje Drogi Krzyżowej, trzeba było je podtrzymywać. W połowie nabożeństwa zrezygnowano ze śpiewania pieśni przy poszczególnych stacjach, były tylko rozważania. Uczestnicy Drogi Krzyżowej w większości dotrwali jednak do końca.

Marcin Kusyk

Podczas Drogi Krzyżowej śpiewały zespoły muzyczne, takie jak zespół Zbigniewa Skrzypka. W trakcie nabożeństwa pogoda jednak drastycznie się pogorszyła, ks. Juźko nakazał, żeby przy kolejnych stacjach nie śpiewać już pieśni, były tylko rozważania

Ks. Andrzej Juźko przewodził modlitwom

Ministranci w walce z deszczem i wiatrem

Droga Krzyżowa wyruszyła spod Bazyliki św. Anny

Krzyż nieśli na zmianę przedstawiciele różnych grup społecznych

Krzyż niosą młodzież i harcerze

LUB

eprasa.pl 2b49ae39e3

Rocznica zbrodni katyńskiej w II LO w Lubartowie.
Hołd dla porucznika Wacława Lalki

Akademia w rocznicę zbrodni katyńskiej

W imieniu szkoły kwiaty złożył dyrektor Rafał Wrotkowski i przedstawicielki samorządu uczniowskiego

Porucznik Wacław Lalka chodził do gimnazjum, które mieściło się w budynku obecnego II LO. W 1940 r. został zamordowany przez NKWD w Katyniu. Jego nazwisko przypomniano podczas obchodów rocznicy zbrodni katyńskiej.

85 lat temu, wiosną 1940 r., dokonał się los polskich oficerów znajdujących się w niewoli radzieckiej. Zostali pomordowani przez NKWD w Katyniu, Charkowie, Miednoje. Ofiary zbrodni katyńskiej uczczono w II LO w Lubartowie podczas uroczystej akademii. Młodzież recytowała wiersze nawiązujące do Katynia, m.in. słynny wiersz Zbigniewa Herberta „Guziki". Wśród utworów muzycznych śpiewanych przez licealistów znalazł się „Katyń" Jacka Kaczmarskiego.

Przejmujące były odczytane przez uczniów fragmenty wspomnień jeńców, którym udało się uniknąć śmierci w Katyniu, ale też zapiski majora Adama Solskiego, który prowadził notatki do ostatnich chwil przed rozstrzelaniem 9 kwietnia 1940 r.

Ewa Sędzimierz, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej, przypomniała nazwiska Lubartowian, którzy padli ofiarą zbrodni katyńskiej. To m.in. Jan Stanisław Jastrzębski, były burmistrz Lubartowa czy Wacław Lalka, lekarz 6 Pułku Lotniczego we Lwowie.

Pamięci por. Wacława Lalki jest poświęcony dąb pamięci przy II LO oraz znajdująca się obok tablica. Stanęła przy niej asysta wojskowa, burmistrz Krzysztof Paśnik, starosta Jan Sławecki i wójt Jarosław Budka złożyli pod nią kwiaty. W imieniu szkoły kwiaty złożył dyrektor Rafał Wrotkowski i przedstawicielki samorządu uczniowskiego.

Marcin Kusyk

Fragment zapisków majora Adama Solskiego
„Piąta rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne!). Przywieziono gdzieś do lasu, coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano zegarek, na którym była godzina 6.30 (8.30). Pytano mnie o obrączkę, która (...). Zabrano ruble, pas główny, scyzoryk (...)".

Kwiaty pod tablicą upamiętniającą por. Wacława Lalkę złożyli burmistrz Lubartowa Krzysztof Paśnik, starosta Jan Sławecki, wójt gm. Lubartów Jarosław Budka

Projekt „Antygona" zakończony

Antyczny dramat w II LO w Lubartowie. Co za rola Bartka Guza

Bartosz Guz jako Kreon stworzył bardzo wyrazistą rolę

Tym razem Scena 44 sięgnęła po literaturę starożytną - „Antygonę" Sofoklesa

W II LO w Lubartowie działa teatr Scena 44. Pod kierunkiem dyrektora Rafała Wrotkowskiego wystawił już wiele przedstawień. Tym razem teatr sięgnął po dramat antyczny - „Antygonę" Sofoklesa. Co się działo na scenie - najlepiej opisze sam teatr.

- O pokazanie, jak buduje się spektakl i jak rodzą się emocje między aktorem a widzem, siedzącym, dodajmy, bardzo blisko sceny, chodziło reżyserowi Rafałowi Wrotkowskiemu. Grupa przyjaciół - aktorów postanawia wystawić „Antygonę". Trwa próba. Na stole to, co aktorzy akurat ze sobą przynieśli - scenariusz spektaklu, bukiet kwiatów, lampka wina. Kostiumy są szczątkowe i niekompletne, tak, jak cały spektakl, bo przecież od wieków teatry wystawiają „Antygonę", próbując zbliżyć się do tajemnicy tego tekstu... Właśnie, „próbują zbliżyć się do tajemnicy...". Scena 44 również „próbuje", trwa próba, „próba sceniczna". Aktorzy - Monika Mitura w roli Antygony urzeka dojrzałością sceniczną, pewnością swoich walorów aktorskich. Widać, że lata spędzone w lubartowskich teatrach, przede wszystkim teatrze Trupa, nie poszły na marne. Dodajmy, że dla niej i Małgorzaty Urban (Eurydyka), to już ostatnia premiera w Scenie 44 - za chwilę dziewczyny zdadzą maturę i po ich artystycznych kreacjach pozostaną jedynie piękne wspomnienia. W roli Ismeny zobaczyliśmy Melanię Słowikowską. Trzeba przyznać, że dzięki tej kreacji siostra Antygony uzyskuje pełnię wyrazistości, motywację jej wyborów stają się dla widza czytelne, rozumiemy ją, usprawiedliwiamy i na swój sposób lubimy.

Role męskie. Tutaj na uwagę zasługuje Bartek Guz jako Kreon. Jego monologi i to, w jaki sposób zjednuje sobie widzów, głosząc przecież prawdy politycznie naganne, skłaniają do refleksji, jak łatwo, dzisiaj również, populiści kupują sobie swoich wyborców. Guz tworzy w tym spektaklu bardzo wyrazistą, dynamiczną kreację także dlatego, że w scenach ze Strażnikiem (Andrzej Fiutka), Tyrezjaszem (Weronika Hrabowska), Hajmonem (Wiktor Opolski), Posłańcem (Zuzanna Kruczek) znajduje aktorów, którzy godnie mu partnerują. Na te kolejne sceniczne starcia sprzecznych racji, obejmujące szeroki wachlarz uczuć, patrzy się z wielką przyjemnością oraz niesłabnącą uwagą.

W spektaklu trwającym 60 minut arcyważną rolę odgrywa również Chór (Amelia Kowalska, Magda Kaczor, Zofia Dobrzańska), komentując prezentowane wydarzenia oraz Koryfeusz – mistrz teatralnej ceremonii (w tej roli doskonała Zuzanna Gruda).

red.

LUB

eprasa.pl 2b49ae39e3